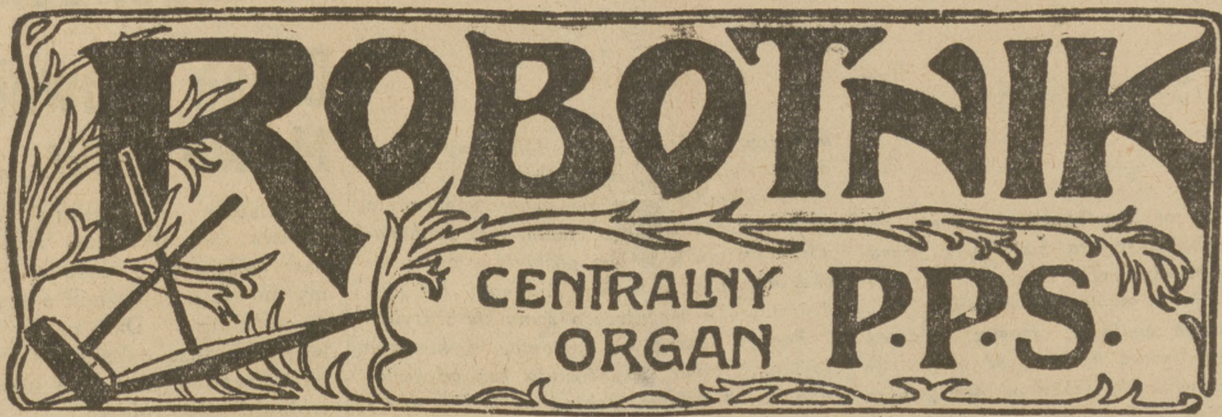
Po konfiskacie nakład drugi

Na str. 2: Mowy obrońców w sprawie brzeskiej

cz Nr. 251 (5395) WARSZAWA, NIEDZIELA 16 LIPCA 1933 r. Rok XXXVIII

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.



PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720—13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

Hasła w odwrocie

„Polonia" katowicka określiła dzisiejsze położenie ruchu hitlerowskiego słowami: *„Hitler* nacisnął hamulec". W samej rzeczy — *nacisnął.* Uroczyste mowy ogłosiły „koniec rewolucji". Ministrowie resortów gospodarczych zapewniają przedstawicieli „ciężkiego" przemysłu i wielkiej własności rolnej, że „narazie" nic nie ulegnie zmianom, że trzeba „wolno", „odpowiedzialnie", licząc się z rzeczywistością" i t. d. i t. p. Pomknęły okólniki o wstrzymaniu „samowolnego tworzenia ustroju korporacyjnego"; któryś tam nadprezydent prowincji dostał po palcach za propagandę wywłaszczenia folwarków ponad... 1.000 morgów; w obozach koncentracyjnych zjawiły się wcale liczne zdumione postacie niedawnych przywódców oddziałów „szturmowych" na prowincji; nie zauważyli — biedacy — w porę, że *program* partji narodowo - „socjalistycznej" *przestał obowiązywać* „wodza" oraz jego otoczenie najbliższe z chwilą, gdy ci ludzie doszli do władzy. *Hugenberg* święci swój tryumf „pośmiertny"... w sensie politycznym „zgonu".

Cóż to się stało naprawdę?

Jest to właściwie sprawa bardzo prosta.

Kontr - rewolucja hitlerowska potrafiła zwyciężyć *politycznie* inne obozy i stronnictwa; zepchnęła w podziemia socjalnych demokratów i komunistów; zmusiła do *haniebnej* kapitulacji „Centrum" katolickie i konserwatystów; zlikwidowała rolę *Hindenburga...* Ale wobec *zagadnień społeczno - gospodarczych* stanęła bezradna i bezsilna wraz z całą namiętną demagogją minionych lat, wraz ze wszystkiemi swemi „koncepcjami" o „walce nieubłaganej z żydowskim kapitałem finansowym", o „przebudowie ustroju", o „niemieckiej produkcji ludzi pracy"... Powraca tedy na fale „tradycyjnego" kapitalizmu zastrzega, że to tylko „narazie"; niemniej *fakt zasadniczy* pozostaje faktem: *faszyzm* może w pewnych warunkach tryumfować *politycznie;* ale istotna jego funkcja historyczna — to funkcja *sztucznego powstrzymywania agonji kapitalizmu;* „hamulec *Hitlera*" ujawnił tragedję niemieckich „klas pośrednich"; są one, jak człowiek, który sam siebie zakuwa z zapałem w kajdany.

***

W *Polsce* obóz „sanacyjny" poświęcił miesiące letnie lokalnym „zjazdom gospodarczym". Dla samej ciekawości radbym wiedzieć, czy kierownictwo B. B. W. R. zdaje sobie sprawę, do jakiego stopnia te „zjazdy" przechodzą *bez najmniejszego zainteresowania* z czyjejkolwiek strony. Czy mogłoby być inaczej? Zasadnicze hasło programowe BBWR. — to *„solidaryzm społeczny"*: na nim p. *Sławek* oparł budowlę organizacji; w myśl starej koncepcji *Ligi Narodowej* antagonizmy klasowe w społeczeństwie polskim miały dochodzić do głosu *wewnątrz* obozu „sanacyjnego" w formie wzajemnych rokowań i wzajemnych przyjaznych ustępstw przedstawicieli rozmaitych „grup" B. B. W. R. („rolniczej", „pracowniczej" i t. d.). Koncepcja była bardzo prymitywna i naiwna; idea

„jeden tylko, jeden cud,
z szlachtą polską—polski lud"

wygląda w epoce *katastrofy gospodarczej świata* w epoce *Ropczyc* i *Żyrardowa, Supraśla* i *baronów węglowych,* artykułów *„Prawdy"* łódzkiej i... przemówień agitatorów Z. Z. Z. na zebraniach fornalskich, jak bajka tak bezsensowna, że nawet dwuletni smarkacze spluwają z nudów. I dlatego p. *A. Bocheński,* młody i *przenikliwy* konserwatysta, krzyczy gwałtu:

„rozbijcie, na miłość boską to B.B. W.R., bo żyć niepodobna z taką rozpaczliwą blagą".

Słusznie... Słusznie... Tylko razem z B. B. W. R. umiera na uwiąd starczy i cały *„solidaryzm społeczny"*. Zamknęliście hermetycznie kocioł z wrzącą wodą i myśleliście, że woda stanie się przez to cichą, pogodną i spokojną.

***

HASŁA W ODWROCIE! Staruszek *„Czas"* myśli, że akuratnie Socjalizm się kończy. Niech spojrzy „bez obłudy" na nerwowy, gorączkowy *odwrót hitleryzmu* nie przed opozycją, ale *przed zagadnieniami;* niech się wmyśli w przerażone twierdzenie *„Buntu Młodych"*, że „sanacyjny" system rządzenia otoczony jest. *PUSTKĄ.*

Jaka to szkoda, że *kryzysu kapitalizmu* nie można ani rusz zamknąć w obozie koncentracyjnym, ani w Brześciu, że niesposób go „zlikwidować" żadnemi zarządzeniami cenzury!

I „ustrój korporacyjny", i „solidaryzm społeczny" — to były *„pomysły kapitalne"*. Natomiast *ŻYCIE* okazało się wobec tych pomysłów... całkowicie *„feralne"*.

Mieczysław Niedziałkowski.

Kongres Socjalistycznej Partji Francji

(Od własnego korespondenta)

Obrady XXX Kongresu **Socjalistycznej Partji Francji** rozpoczęły się, jak donosiliśmy, w piątek. W dniu otwarcia duże wrażenie wywarło przemówienie tow. Emila **Vandervelde,** wygłoszone imieniem Międzynarodówki Socjalistycznej, a nawołujące do utrwalenia **jedności wewnętrznej** Socjalizmu francuskiego.

Wśród delegatów zagranicznych przysłuchuje się obradom Kongresu tow. Iza **Zielińska** z ramienia PPS.

Dzień piątkowy poświęcony był **sprawozdaniom organizacyjnym.** Dość ostre starcie wynikło przy dyskusji nad sprawozdaniem naczelnego organu Partji, dziennika **„Populaire".** Grupa tow. **Renaudela** zarzucała redaktorowi naczelnemu **„Populaire'a",** tow. **Blumowi,** że krępował on swobodę dyskusji przedkongresowej na niekorzyść zwolenników współdziałania z radykałami socjalnymi. Omawiano ponadto kwestję zatargu pomiędzy tow. **Blumem** a dyrektorem administracyjnym dziennika, tow. **Compère-Morel'em.**

Kongres przyjął sprawozdanie tow. **Bluma** do **zatwierdzającej wiadomości.**

Wczoraj rozpoczęła się debata nad **kwestją zasadniczą** — nad różnicą zdań pomiędzy Komisją Administracyjną Partji (Komitetem Centralnym) a większością socjalistycznej grupy parlamentarnej.

Niemcy pod władzą Hitlera

Goering a Hitler

Z Berlina donoszą, że pomiędzy **Goeringiem** a **Hitlerem** zaznaczyły się duże różnice poglądów. **Goering** ma być zwolennikiem „pogłębiania rewolucji narodowej" wbrew „oportunizmowi" **Hitlera.** **Goering** zapowiedział rzekomo, że będzie protestował przeciwko ulokowaniu w obozach jeńców cywilnych (t. zw. obozy koncentracyjne) „wypróbowanych w walce towarzyszy partyjnych"; chodzi tu o kilkunatu komendantów oddziałów „szturmowych" na prowincji, którzy się „zbuntowali", i których „na wszelki wypadek" zamknięto na cztery spusty.

POLITYKA CELNA.

Gabinet Rzeszy postanowił powiększyć cło na szmalec z 75 na 100 marek, a na tłuszcze z 36 na 70 marek za centnar. Zwyżka ceł jest motywowana ogromnym wzrostem importu tych towarów na skutek dewaluacji walut. W marcu importowano 31 tysięcy podwójnych centnarów szmalcu i tłuszczu, w kwietniu 44 tysiące, a w maju 156 tysięcy. Statystyki na czerwiec nie zostały jeszcze ukończone, ale niewątpliwie import tych produktów wykazał dalszą zwyżkę.

„NIEWINIĄTKA".

W czasie swego pobytu w Essen minister **Goering** wygłosił przemówienie, w którem m. in. oświadczył, że Niemcy pragną pokoju i nie zbroją się. „Niemcy potrzebują pokoju — mówił **Goering,** — ale nie jest to pokój za każdą cenę, nie pokój okupiony haraczem czci i wolności. Pragniemy równouprawnienia z innemi narodami, aby żyć, pracować i istnieć. Dlatego żądamy, aby nam dano to samo, czego i inni dla siebie pragną. Nie chcemy zagrażać pokojowi innych, ale też nie chcemy, aby zagrażano nam lub nas rabowano. Jeśli świat pozostawi Niemcy w spokoju, to zrozumie, że one są nietylko narodem walecznym, lecz i najbardziej pracowitym".

JAK TRZEBA SIĘ WITAĆ?

Minister **Fritsch** ogłosił do naczelnych władz Rzeszy oraz rządów krajowych okólnik, w którym nakazuje, aby pozdrowienie hitlerowskie, stosowane dotychczas przez członków partji narodowo - „socjalistycznej", **było wprowadzone do urzędów.** Urzędnicy państwowi w służbie i poza służbą obowiązani będą witać się podniesieniem dłoni, na wzór faszystowski.

Nasz „Fundusz"

Wczoraj złożyli:
Dr. H. **Kłuszyński** 10 zł.
J. R. 5 zł.

Po zajściach w okręgu białostockim

Ajencja P. I. D. donosi:

W związku z nieporozumieniami, jakie wynikły na tle niedotrzymywania umowy zbiorowej przez przemysłowców włókienniczych w okręgu białostockim, województwo białostockie podjęło interwencję dla osiągnięcia porozumienia między pracodawcami a pracownikami.

W bieżącym tygodniu odbędą się w Białymstoku konferencje w inspektoracie pracy.

Dzień tryumfu faszyzmu

„Pakt Czterech" podpisany, ale... czy będzie ratyfikowany?

Podpisanie „Paktu 4-ch" odbyło się wczoraj w południe w Palazzo Venezia, siedzibie szefa Rządu włoskiego Mussoliniego. Na Piazza Venezia pomimo wielkich upałów zgromadziły się olbrzymie tłumy faszystów. Dzienniki faszystowskie poświęcają ceremonji podpisania „Paktu 4-ch" wiele miejsca. Podpisy zostały złożone w porządku alfabetycznym według brzmienia francuskiego nazw kraju. Dlatego też pierwszy podpisał ambasador niemiecki von Haasel a następnie podpisy złożyli kolejno ambasador angielski sir Ronald Graham, ambasador francuski De Jouvenel a w końcu premjer włoski Mussolini.

Dalsze redukcje na Górnym Śląsku

Na kopalni „RICHTER" ulec ma redukcji 365 robotników (!).

Bez pośpiechu

(PID). Ministerjum Spraw Wewnętrznych przygotowuje regulaminy wyborcze dla samorządów miejskich. Regulaminy te wydane zostaną w ciągu miesiąca września i października. Jak przewidują, przeprowadzenie wyborów do rozwiązanych w ostatnich dniach rad miejskich w Łodzi, Pabjanicach i Tomaszowie Mazowieckim nastąpi dopiero w roku przyszłym, w ciągu miesięcy kwietnia i maja.

Mandżurja, państwo z operetki,

prowokuje nowe zatargi na Dalekim Wschodzie... z ramienia Japonji

Z Charbina donoszą, że rząd mandżurski oświadczył, że nie **dopuści transportów sowieckich do Władywostoku na kolei wschodnio-chińskiej, dopóki sprawa kolei nie będzie definitywnie rozstrzygnięta.** Wszelkie protesty władz sowieckich w tej sprawie zostaną pozostawione bez rozpatrzenia. W Charbinie odbyło się posiedzenie członków korpusu konsularnego pod przewodnictwem konsula generalnego Francji. Konferencja konsulów wypowiedziała się za zwróceniem się do Rządu mandżurskiego w sprawie **udzielenia pozwolenia na transport towarów sowieckich koleją wschodnio-chińską.** Przeciwko tej decyzji protestował delegat japoński, twierdząc, że ciało konsularne nie posiada odpowiednich kompetencyj do rozpatrywania tej sprawy.

Zgon C. T. Crampa

W części nakładu wczorajszego podaliśmy wiadomość o zgonie tow. C. T. **Crampa,** przewodniczącego Międzynarodówki Transportowców i członka Egzekutywy Międzynarodówki Socjalistycznej z ramienia angielskiej Partji Pracy.

Napisaliśmy, że zgon ten — to cios dla nas wszystkich.

Tak jest istotnie.

Cramp należał do grona ludzi, którzy posiadają rzadką umiejętność **rozumienia i odczuwania** nie tylko zagadnień swego własnego kraju, ale tak samo zagadnień, nurtujących kraje inne. Był „brytyjczykiem" z krwi i z kości; był zarazem „człowiekiem Europy", więcej, — „człowiekiem świata socjalistycznego". Strata **Crampa** w sytuacji obecnej — to strata rzeczywiście niepowetowana.

Polski ruch socjalistyczny miał w nim przyjaciela szczerego, oddanego i **rozumiejacego.** Nie zawodził nigdy. Z żalem serdecznym przesyłamy wyrazy naszego współczucia Partji Pracy i Kolejarzom Wielkiej Brytanji oraz Międzynarodówce Transportowców.

S. K.

Zmiany osobowe

w kierownictwie „ciężkiego" przemysłu na Górnym Śląsku

Jak donosi **„Polonja",** b. gen. dyr. **Bernhard** i nacz. dyr. hut **„Wspólnoty Interesów",** ma się zrzec swego stanowiska. Na jego miejsce wyznaczony został z dn. 14 b. m. **pułk. dr. Przybylski** (huta Bosmarska), dotychczasowy zastępca b. nacz. dyr. Bernharda. Do pomocy dyr. dr. Przybylskiemu przydzielony został w sprawach hut **dyr. dr. Monden,** a kierownictwo warsztatów i zakładów przeróbczych objął dyr. inż. **Myciński,** kierownictwo zaś techniczne hut — dyr. dr. **Monden.**

Jak nas dalej informują, nacz. dyrekcja kopalń „Wspólnoty Interesów" nadal spoczywa w ręku inż. **Sznapki.**

W skład zarządu wchodzi obecnie 5 panów, a mianowicie 2 Niemców i 3 Polaków.

B. gen. dyr. **Bernhardowi** ma być przyznana **pewna miesięczna renta dożywotnia,** przewidziana w jego kontrakcie.

W sprawie obsadzenia miejsc w radach nadzorczych **„Wspólnoty Interesów"** toczą się od kilku miesięcy targi. Jak się dowiadujemy, wpływowe czynniki „sanacyjne" usiłują umieścić w tych radach kilku posłów „sanacyjnych" na Sejm Śląski. Między innymi, wymieniają jako kandydatów, adwokatów: **Witczaka, dr. Dąbrowskiego, Mazurkiewicza** i innych.

Też „obywatel honorowy"!

Senat gdański postanowił mianować kierownika miejscowej organizacji stronnictwa narodowych „socjalistów" Alberta **Forstera** „obywatelem honorowym" w. m. Gdańska. Jak wiadomo, **Forster** jest obywatelem niemieckim i został desygnowany przez premjera pruskiego **Goeringa** na członka pruskiej rady stanu. Podczas ostatnich wyborów gdańskich **Forster** kierował działalnością hitlerowskich „bojówek szturmowych" na terenie „Wolnego Miasta".

Nowy wyczyn lotników

Z Nowego Jorku donoszą, że wczoraj o g. 11 m. 24 według czasu środkowo-europejskiego wystartowało z Nowego Jorku dwuch lotników nazwiskiem Stefan **Darius** i Stanley **Girenas.** Mają oni zamiar **dokonać lotu bez lądowania do Europy.** Celem ich podróży jest **Kowno.** Należy nadmienić, że wystartowali oni tylko o godzinę i 13 minut później niż lotnik **Wiley Post,** który leci do Berlina. **Jest to pierwszy lot z Ameryki na Litwę.**

Czwarty dzień ponownej rozprawy brzeskiej

Mowy obrońców Stefana Urbanowicza, Wacława Barcikowskiego, Jana Dąbrowskiego

Wrażenia

Przemawiali wczoraj: adw. Stefan URBANOWICZ, Jan DĄBROWSKI, Wacław BARCIKOWSKI.

***

Adw. Stefan Urbanowicz w przemówieniu swojem mocne słowa poświęcił zagadnieniu „równych szans" w dzisiejszych warunkach w Polsce, a w procesie brzeskim w szczególności, i zadał pytanie:

„Czy wolno ludziom, którzy położyli takie zasługi dla niepodległości, rzucać w twarz hańbiący zarzut naśladownictwa Targowicy, i to wtedy, gdy zasiadają na ławie oskarżonych, gdy mają skrępowane ręce?"

Pytanie to rzeczywiście palące.

***

Adw. Wacław Barcikowski sięgnął do analogji, jaką nastręcza historja z przed stu laty, z okresu walki narodu w obronie konstytucji przed samowolą caratu.

Tragiczna to analogja; tragiczna przez swe istnienie, przez konieczność przypominania w warunkach, jakże odmiennych, w sali z godłem orła białego nad stołem sędziowskim.

Jakże w porównaniu z nią wygląda ta druga — porównania z Targowicą?

***

Tow. adw. Jan Dąbrowski znowu szukał w sprawie faktów i dowodów winy. Szukał pracowicie i... nie znalazł. Jego wspaniała polemika z mowami oskarżycieli zdmuchnęła resztki słabego cienia, jaki prokuratorzy usiłują kłaść na postacie i czyny oskarżonych, w pobożnem życzeniu, by „całość wyroku skazującego sama się złożyła".

Padały uporczywe pytania, dyktowane logiką. Pytania te pozostają bez odpowiedzi. Bo na pytania, dyktowane logiką, w tej sprawie odpowiedzi znaleźć nie sposób.

***

W poniedziałek przemawiać będą: adw. SZUMAŃSKI, BERENSON i skończy swoją mowę adw. BARCIKOWSKI. *S. N.*

Ocena prawnicza aktu oskarżenia

Mowa adw. Jana Dąbrowskiego

Zmieniły się dzisiaj okoliczności sprawy. Nie będziemy zastanawiać się nad zajściami w cytadeli, nie będziemy mówić o rewizjach u tego czy innego działacza. Dziś mamy doczynienia jedynie z tezą oskarżenia i wyroku Sądu Okręgowego, **z tezą istnienia spisku w łonie „Centrolewu"**.

Dzisiaj trzeba się zastanowić **kto** i za co ma odpowiadać.

Ponieważ do „Centrolewu" należały stronnictwa bardziej radykalne i mniej radykalne, przeto należy ustalić, że radykalne stronnictwa musiały widocznie uczynić jakiś kompromis ze swego radykalizmu, zaś te mniej radykalne musiały się zrewolucjonizować.

Jeżeli przyjąć tezę oskarżenia o istnieniu sztabu „Centrolewu", to należy stwierdzić, kto w jego skład wchodził a — po ustaleniu tego — należy ustalić, dlaczego nie odpowiadają wszyscy członkowie „sztabu", a tylko 10 oskarżonych.

Faktem bezsprzecznym jest jedynie to, iż sześć stronnictw zawiązało „Centrolew" i że, głosując wspólnie w Sejmie, ten związek stronnictw obalił parę gabinetów. My uważamy, że ta opozycja była całkiem legalna. Każdemu wolno bronić praworządności w swoim kraju,

Kongres krakowski posiadał charakter aż nadto wyraźnie określony przez rezolucję, która powiada: „w razie zamachu stanu, będziemy używać wszystkich środków obrony".

Oskarżenie stawia dwie tezy: że był **spisek i że spisek dążył do obalenia Rządu przemocą.** Spisek jestto powstanie woli zbiorowej. Ludzie się porozumiewają ze sobą, samowola jest zgóry przesądzona. Tu było 6 stronnictw, które się porozumiewały. Jeżeli w pewnym momencie chadecja, która brała udział w porozumieniu, wycofała się, dowodzi to, że **nie było więzi organizacyjnej** pomiędzy stronnictwami. Żadne ciało nadrzędne nie powstało. Trzeba ustalić, czy był **plan i cel spisku.** Tego nie można **przypuszczać,** to trzeba **konkretnie ustalić.** Plan spisku układają spiskowcy, nie może ich nikt nawet prokurator wyręczyć. Jeżeli ma się procesy komunistyczne, — zawsze jest ściśle ustalone, gdzie i kiedy odbywało się to lub owo, ustala się materjały, wie się naogół, o co chodzi. Tutaj prokurator przedłożył kilka numerów **„Pobudki"**, **„Piasta"** i **„Robotnika"** i innych pism; pozatem nie ustalono wcale, czy akuratnie oskarżeni mieli coś doczynienia z inkryminowanymi artykułami.

Sąd Okręgowy w wyroku swoim sformułował, iż „ma przekonanie, że oskarżeni uplanowali przemoc fizyczną".

Sąd Apelacyjny musi mieć **własne przekonanie.**

Czy istnieje **dowód spisku?** czy istnieje jakaś publikacja, planująca spisek? Nie ma nic — prócz domniemań.

Prokuratorzy wnioskowali, że tylko przemoc może wyprowadzić „Centrolew" ze ślepej ulicy. Niema jednakże **planu,** niema **spisku,** a plan istniał w... domyślności prokuratury. Z używania słów „bagnet" czy szabla" nie wypływa **jeszcze fakt istnienia planu spisku,** Prokuratorzy wierzą, że łatwoby prowadzić tłum na ulicę i obalić rząd, czy ustrój. Prokuratorzy zapominają, że taktyka rewolucji przez 85 lat zmieniła się. Karabin skałkowy zamienił się w karabin maszynowy, zmieniło się i to, że dawną narodową gwardję, zastąpiła policja.

Adw. **Dąbrowski** udawadnia, iż wśród oskarżonych panowało przekonanie, że faktycznie i logicznie wszystkie inne wyjścia poza przemocą nie były zamknięte. Dowodem jest choćby artykuł Ciołkosza w „Kwartalniku", gdzie pisze, że „dzisiaj po doświadczeniach, można zrozumieć, iż po okresie wzrastającego faszyzmu mogą przyjść rządy demokratyczne".

Pomimo, iż nie było wiadomo jaki będzie rezultat wyborów, stronnictwa szły do owych wyborów. Wybory przegrały. Ale czy „wróciły" do rewolucji, czy uciekły w 1931 roku na drogę przemocy.

To tylko w gabinecie prokuratorów, z białego robiono czarne, wyrywano cytaty, żeby znaleźć argumenty przeciwko oskarżonym. I oskarżyciele sądzą, że w ten sposób można doprowadzić do wyroku skazującego.

Adw. **Dąbrowski** rozprawia się z kolei z legendą, którą tworzono około 14 września. Tutaj nie wystarczają zapewnienia prokuratorów, że istniał plan rewolucji. Należy to dowieść. Inaczej otrzymamy groteskowe wrażenie, że 6 stronnictw zawiązało spisek, aby uformować w Warszawie pochód i gdyby pochód szedł dalej, rząd runąłby i tylko dlatego, że na Placu Trzech Krzyży został zatrzymany, sytuacja polityczna Polski została uratowana. Skonstruowano intrygę pomiędzy kobietami, które otwierały pochód w dniu 14 września, a osadzonemi w dniu 9 września w Brześciu. Trzeba było bowiem znaleźć jakiekolwiek oparcie w przekonaniu, że całość wyroku skazującego sama się złoży.

Słowo: „Targowica"

Mowa adw. Stefana Urbanowicza

Adw. **Urbanowicz** rozpoczął od zaznaczenia, że przedstawiciele oskarżenia starali się przedstawić wobec sądu — oskarżonych jako wcielenie anarchji i tradycyjnego polskiego braku poszanowania władzy. Mamy jakoby do czynienia z oskarżonymi, jako głównymi przywódcami tradycyjnej polskiej anarchji i partyjnictwa. Ledwo ją w r. 1926 okiełznano, a już się znowu zorganizowała w formie „Centrolewu" i dybie na prawowity Rząd, który siedząc mocno na swem stanowisku, nie może być w żaden sposób w sejmie obalony, gdyż wszelkie wnioski nieufności opozycji doprowadzają do tego, że Prezydent pozostawia w tej czy innej formie tych samych ludzi o tej samej ideologji przy władzy. I tu oskarżenie znajduje główny argument, który ma być rzekomym dowodem, że działanie przemocą leżało w planach „Centrolewu", a więc — jak twierdzi prokuratura — i oskarżonych.

Gdyśmy bezpośrednio po aresztowaniu posłów — przystąpili do ich obrony, łamaliśmy sobie głowę, jak oskarżenie zdoła skonstruować tekst oskarżenia. Nie rozumieliśmy i nie wierzyliśmy, by ta sprawa, **będąca tragedją Polski,** mogła znaleźć się przed Sądem.

Ale oskarżenie potrafiło skomponować akt oskarżenia, potrafiono stworzyć tekst **spisku** i przygotować do zamachu. Oskarżenie potrafiło przedstawić oskarżonych jako... nieomal wrogów Polski. Stąd wynikło przypomnienie przez prok. **Rauzego Targowicy.** Nie było ono „wyrwaniem się" lecz było jednym z charakterystycznych momentów metody oskarżenia.

Targowica, która odwołała się do Katarzyny Wielkiej, miała za cel zniszczenie Konstytucji 3-go Maja. Intencją oskarżenia było dowieść, że „przywódcy anarchji polskiej", którzy utracili swoje „przywileje" odwołali się do zagranicy, by zwalić „Konstytucję 12/13 maja" roku 1926.

Czy może prokurator sugestjonować Sąd, sięgając do tego rodzaju krzywdzącej analogji, czy można zarzucać to ludziom tak wielkich zasług, o czem nawet Sąd Okręgowy w wyroku swym powiada, że położyli dla niepodległości zasługi?

Oskarżenie nie miało prawa **użyć takiej analogji.** Można być czyimś przeciwnikiem politycznym, można oskarżać, ale **nie wolno rzucać hańbiących słów,** nie wolno tego zwłaszcza teraz, **gdy ci przeciwnicy siedzą na ławie oskarżonych.**

Adw. **Urbanowicz** przypomina zkolei zasługi poszczególnych oskarżonych dla powstania niepodległej Polski.

Nie wolno zapominać, kim są ci oskarżeni, kim był i jest w Polsce Witos.

A obok niego zasiadł na ławie oskarżonych szereg innych ofiarnych działaczy publicznych, zasiadł jeden z najbliższych jego współpracowników w pracy politycznej nad ludem — poseł **Kiernik,** którego mózgiem prawniczym i najbardziej praworządnym członkiem stronnictwa nazwali świadkowie, a z nim szereg ideowych działaczy, zarówno z szeregu stronnictw robotniczych, jak i włościańskich. Rzeczywiście, posiwiały w pracach publicznych pos. **Liberman,** szlachetny i bezinteresowny obrońca legjonistów w procesie Marmarosz - Szigett, **Bagiński** — niestrudzony komendant oddziałów lotnych POW i szereg innych ideowych działaczy na niwie publicznej.

Adw. **Urbanowicz,** doskonały znawca prawa konstytucyjnego, omawia czas dłuższy kwestją naszych stosunków wewnętrznych.

Z kolei zajmuje się omówieniem programu **„Piasta"**.

Następnie przystępuje do kwalifikacji zeznań świadków i stwierdza:

Sąd Okręgowy w nieprzychylny sposób załatwił się z zeznaniami poważnych polityków, woląc zeznania **Purzyckiego.** Trzeba było uzasadnić, dlaczego tym ludziom zadaje się kłam. **Rataj** kłamał, **Debski** kłamał, kłamali świadomie, a **Purzycki** tylko mówił prawdę?

W tym procesie chodzi o to, która z tez jest słuszna: oskarżenia czy obrony? Jeżeli chodzi o tezę oskarżenia, to nie posiada ona żadnego materjału bezpośredniego, którym rozporządzamy my. Prokurator ma tylko urywki odezw i uchwał.

Adw. **Urbanowicz** zakończył swoje przemówienie następująco:

„Ten proces nie jest własnością Sądu, nie jest własnością sali sądowej, ten proces przeżywamy głęboko, jako obywatele i Polacy. Tylko wyrok uniewinniający może mieć znaczenie wychowawcze dla narodu i służyć świadectwem, że został zachowany testament pierwszego prezesa Sądu Najwyższego, ś. p. **Nowodworskiego,** który przekazywał zachowanie pełnej zasady **niezawisłości sądów,** jako ostoi trwałości Rzeczypospolitej".

Prawo polskie a prawo caratu

Mowa adw. Wacława Barcikowskiego

W procesie widzieliśmy usiłowania wstydliwego unikania wyrazu: **Konstytucja.** Nad głowami oskarżonych pląsają artykuły **starych kodeksów.** Tymczasem pomiędzy datą wydania Kodeksu rosyjskiego, a ustawodawstwem powojennych państw demokratycznych istnieje przepaść.

Upadło 10 monarchji, na ich gruzach wyrosło 10 republik demokratycznych. Te republiki wniosły ze sobą nową reformę prawną. I tak niepodległość Polski stworzyła Konstytucję, a ta z kolei artykuły nowego Kodeksu Karnego.

Nasze prawo posiada własne artykuły, które postanawiają, że popełnia przestępstwo ten, kto wywiera wpływ na czynności Sejmu, na czynności posła, nakładają też obowiązek na obywateli brania udziały w życiu publicznem.

Między naszym pojęciem prawnym a kodeksem Caratu, istnieje przepaść z którą nie można nie liczyć się. Ale panowie oskarżyciele nie widzą innej ustawy poza ustawą ze starego ducha. Że jednakże stosuje się artykuły starych kodeksów, dowodzi, iż w Polsce dzisiejszej jak za czasów zaborczych walka o prawo i sprawiedliwość toczy się nadal. Sprawa brzeska dowodzi, że ani ciężkie doświadczenia i ofiary w walce o niepodległość nie zdołały opanować tradycji samowładzy w Polsce.

Adw. **Barcikowski** sięga do historii 1830 r. i przeprowadza analogję z historją 1930 r. **Historja powtarza się.** Wybuch powstania listopadowego — to reakcja przeciwko łamaniu konstytucji, przeciwko wykrętnym pozorom praworządności. Sejm z 1830 r. również przypomina żywo Sejm z 1930 r. Nakazano milczenie prasie, zniesiono przedstawicielstwo samorządowe, kiedy w jego łonie ujawniła się opozycja. Korzystano z pomocy władz wojskowych, dla unieszkodliwienia posłów opozycji z tą różnicą, iż wówczas postawiono ich pod dozorem w ich domach, a w 100 lat później postąpiono inaczej, również wynajdywano zmyślone powody do aresztowania posłów opozycji, uprawiano „czarną magją" wyborczą i wtedy także usiłowano nadać opozycji podkład nielegalny, podkład spiskowy. Proces Wysockiego, przypomina, iż oskarżono go o te same przestępstwa, o które oskarżono w sto lat później, dzisiejszych obrońców Konstytucji. Jakże smutna jest ta analogja.

Adw. **Barcikowski** zaznacza, iż sięga do przeszłości dla tego, ażeby zapytać czy znalazłby się ktokolwiek w Polsce obecnej, ktoby śmiał powiedzieć, że protest narodu przeciwko gwałceniu Konstytucji w powstaniu listopadowem był zbrodnią stanu. Ale zarzuca się ją w sytuacji z 1930 r.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. **Barcikowski** analizuje tą część aktu oskarżenia, które dotyczy działalności oskarżonych na terenie międzynarodowym i stwierdza, iż w kwestji międzynarodowego współżycia nastąpiła również daleko idąca zmiana poglądów. Żyjemy w okresie, kiedy rwie się ustalony porządek ekonomiczny i socjologiczny, przeżywamy katastrofę produkcji i niszczenie zdobyczy ludzkiego umysłu i pracy miljonów.

Położenie świata ilustruje parafraza, myśli Bruno Winawera:

„Żyjemy w okresie, kiedy 300 miljonów rozhukanych koni mechanicznych ciągnie nas w przyszłość, podczas, kiedy półtora miljona żywych osłów chce nas cofnąć do średniowiecza".

Dziwi to p. **Stamirowskiego,** że możliwa była współpraca oskarżonych na terenie międzynarodowym, ale to nie może zastanawiać żadnego człowieka, choćby o najprymitywniejszem poczuciu rzeczywistości, która zmusza do międzynarodowego współżycia.

Adw. **Barcikowski** analizuje dłużej czyn osk. Mastka, który zamanifestował w czasie wizyty Grandiego, ministra faszystowskiego, wręczeniem mu wiązanki czerwonych róż na grób zamordowanego Matteotiego. Czyn ten spowodował, iż oskarżono Mastka o nienawiść do Polski.

Ale nie doczekał się oskarżyciela ten obywatel, który w Anglji wrzucił do Tamizy wieniec, złożony na grobie nieznanego żołnierza, przez przedstawiciela hitlerowskich Niemiec.

To są przejawy żywej reakcji społeczeństwa, które kieruje się czułem sumieniem. Czy rzeczywiście czyn Mastka przyniósł tak wielką krzywdę Polsce, jak inny pamiętny czyn, który według zeznań prof. Kota w Sądzie Okręgowym, przyniósł nam taki palący wstyd, żeśmy ani myśleć, ani pracować nie mogli.

Panowie oskarżyciele zapominają, iż Traktat Wersalski nałożył na układające się strony obowiązek nieprzeciwdziałania międzynarodowym zrzeszeniom pracowników.

Jakąż tedy zbrodnią jest działalność na terenie międzynarodowym, którą zarzuca się oskarżonym, jeśli oficjalny przedstawiciel Polski zasiada w Międzynarodowem Biurze Pracy.

***

Adw. *Barcikowski,* będąc niedysponowany, przerywa na tem swoje przemówienie które dokończy w poniedziałek.

Pobór nadzwyczajnej daniny majątkowej

Dnia 15 lipca zostało ogłoszone i weszło w życie rozporządzenie ministra skarbu w sprawie **obliczenia** i **poboru nadzwyczajnej daniny majątkowej w 1933 roku.** Rozporządzenie postanawia, iż gospodarstwa wiejskie zapłacić mają nadzwyczajną daninę majątkową za rok 1933 w dwóch równych ratach. Pierwsza połowa płatna jest w terminie do dnia 30 września 1933, druga zaś do dnia 15 listopada 1933 roku włącznie. Przemysł i handel zapłacić mają tegoroczną daninę majątkową w całości w terminie do dnia 31 sierpnia r. b. włącznie. Nieruchomości miejskie oraz niektóre budynki w gminach wiejskich, podlegające nadzwyczajnej daninie majątkowej, zapłacić mają daninę tegoroczną w całości do dnia 30 listopada r. b. włącznie.

Nakazy na obliczone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej rozesłane będą gospodarstwom wiejskim w terminie do dnia 15 września r. b.; firmom handlowym i przemysłowym do dnia 16 sierpnia r. b., a właścicielom nieruchomości miejskich do dnia 15 listopada r. b. włącznie.

Od nakazów zapłaty na nadzwyczajną daninę majątkową nie przysługuje płatnikom prawo odwołania się. Wymierzone kwoty nadzwyczajnej daniny majątkowej mogą być odroczone, przyczem pobierane będą ustawowe odsetki za odroczenie. Omyłki rachunkowe w obliczeniu nadzwyczajnej daniny majątkowej prostują władze skarbowe z urzędu lub na wniosek płatnika.

(PRESS).

Osadnicy wojskowi i danina majątkowa

Ukazało się rozporządzenie rządowe w sprawie zwolnienia gospodarstw osadników wojskowych od nadzwyczajnej daniny majątkowej. Według tego rozporządzenia ze zwolnienia od daniny korzystają gopodarstwa osadników wojskowych o powierzchni do 45 hektarów ziemi na obszarze województw wołyńskiego, poleskiego, nowogródzkiego, wileńskiego oraz powiatów augustowskiego, grodzieńskiego, suwalskiego i wołkowyskiego, wchodzących w skład województwa białostockiego. (PRESS).

T. U. R.

WARSZAWSKI ODDZIAŁ T. U. R. organizuje w dn. 20 lipca t. j. w czwartek o godz. 10.45 rano wycieczkę do *fabryki i pralni bielizny „Olpus"*.

Zbiórka o godz. 10.45 przed fabryką „Olpus" przy ul. Pawiej 38.

Opłata 10 gr. od osoby, bezrobotni gratis.

„Reformizm" czy „lewicowy" socjalizm?

Między **„Robotnikiem"**, a **„Nowem Pismem"** rozgorzał spór o „reformizm". Istnieje pewna grupa socjalistów, lubiąca uważać siebie za „lewicowych socjalistów", która w stosunku do innych socjalistów chętnie szermuje terminem „reformizmu" Przypominam, że już w swoim czasie tow. **Winterok** w **„Płomieniach"** pisał o „lewicowym socjaliźmie" i w jego imieniu ciskał gromy na „reformizm". **„Nowe Pismo"** poszło po linji tej samej nie tyle ideologji, co terminologji. Niedawno tow. **Niedziałkowski**, któremu było za dużo tego nadużywania terminów mających określoną treść, do celów nic z tą treścią wspólnego nie mających, zabrał głos i przemówił mniej więcej w ten sposób: „Moi kochani, co wy tak ciągle wyjeżdżacie z tym „reformizmem"? Zlitujcie się, gdzie tu jest jakiś reformizm? Reformizm to jest wszak kierunek w Socjaliźmie, który kładzie cały nacisk na zdobycie reform społecznych w ustroju kapitalistycznym, zaniedbując właściwą walkę o Socjalizm. Dziś mogą być różne kierunki w Socjaliźmie, ale w epoce faszyzmu, stuknijcie się w głowę, nie może być mowy o reformiźmie". I słusznie. Bo pomijając wszystkie inne, aby mógł istnieć „reformizm" i „reformiści", muszą istnieć **objektywne warunki** do zdobywania reform. Czyż można je zdobywać w parlamencie na Wiejskiej lub w obozach koncentracyjnych?

Tow. **Alter,** szermierz walczący na łamach **„Nowego Pisma"** z „reformistami", przeczytał to, namyślił się i, jak myślicie, co odpowiedział? Ano, powiada, tak, reformizmu w sensie **Bernsteina** istotnie niema. Ale co z tego wynika? Któż może mi zabronić nazywać „reformizmem" to wszystko w Socjaliźmie, co mi się nie podoba, choćby to z walką o reformy nie miało nic wspólnego? Przecież jakoś muszę to nazywać. „Reformizm" dziś, to jest co innego. niż dawniej! „Reformizm" to jest poprostu „antyalteryzm". Ślicznie. Teraz przynajmniej dogadaliśmy się. Istotnie, tow. **Alter** ma rację. Terminy to przecież umowa między ludźmi. Jak się uprzemy, możemy sobie chrzcić pojęcia, jak tylko zechcemy. Chodzi o treść, a nie o taką lub inną kombinację liter. **Skoro się nam to podobać będzie, nazwiemy** sobie współczesny Socjalizm „stół", albo „reformizm". Wszystko jedno. I słusznie. Póki tow. **Alter** nie zdradził tajemnicy, co ma na myśli pod słowem „reformizm", mogły zajść różne nieporozumienia, mogliśmy sobie myśleć i to i owo, ale teraz, skoro już wiemy, że reformizm to taki symbol, którym się określa wszystko to, co w Socjaliźmie komuś się nie podoba, wszystko jest w porządku. Termin zostaje wciąż ten sam, a treść jego może w różnych epokach się zmienić. Zgoda, nie lubimy się kłócić. Katarzyna II nazywała sobie powstańców polskich jakóbinami. I wszystko było w porządku. Za naszych czasów niektórzy ludzie nazywają wszystko, co im się nie podoba, bolszewizmem. I tu wszystko jest w porządku. Inni znowu zwą sobie wszystko, co ich razi, socjal-faszyzmem. I to jest w porządku. Bylebyśmy wiedzieli, o co chodzi.

Ale trzeba i odwrotny kierunek w Socjaliźmie jakoś nazwać. Tow. Alter nazywa go sobie „lewicowym socjalizmem", tak, jak tow. **Winterok.** Ładna nazwa. I w tym wypadku się zgodzimy, nie lubimy się spierać o słowa. Tem więcej, że tow. **Alter** po wpadunku z „reformizmem" zdecydował się przejść od słów do pojęć. Daje nam charakterystykę różnic między „reformizmem", a „lewicowym socjalizmem". Da ona się streścić w trzech punktach: 1) „reformiści" walczą z faszyzmem do spółki z niesocjalistami (centrolew), „lewicowcy" tylko w ramach obozu socjalistycznego, 2) „reformiści" chcą po obaleniu faszyzmu zaprowadzić formalną demokrację, a „lewicowcy" — „demokratyczną dyktaturę proletarjatu i jego sojuszników w walce o Socjalizm", 3) „reformiści" powiadają, że jedność z komunistami jest wykluczona, „lewicowcy" zaś, że jest możliwą i konieczną.

Takie, widzicie, są różnice. Musimy jednak ostrożnie z tow. **Alterem** rozmawiać. Bo, powiedzcie, co będzie, jeżeli on tak powie, jak z tym „reformizmem". Zaczniemy dyskutować o tej demokracji i dyktaturze, i demokratycznej dyktaturze, a on wtedy z nas się wyśmieje i powie: a tom was nabrał, wyście myśleli, że tu mowa o takiej demokracji i dyktaturze, jak dawniej, a ja sobie coś innego pomyślałem. I będzie konfuzja.

Ale jedno trzeba powiedzieć. Za czasów ś. p. reformizmu a la **Bernstein,** kiedy toczyła się polemika, podstawą jej był taki „reformizm", jak go przedstawił **Bernstein** i inni w swych pismach i artykułach. Tymczasem ów nowoczesny „reformizm" tow. **Alter** odmalował, tak, jak on go sobie wyobraża. Któż mu np. powiedział, że dzisiejsze partje socjalistyczne dążą do jakiejś „formalnej demokracji". Weźcie, tow. **Alter,** uchwały kongresów, rad naczelnych, artykuły pism partyjnych, i z nimi polemizujcie, a nie z „formalną demokracją", która jest waszym tworem i która coś oznacza, co Wam jest tylko wiadome. Przeczytajcie sobie lepiej uchwałę ostatniej Rady Naczelnej. która zapowiada, że toczyć będziemy „nadal walkę o Rząd Robotniczo - Włościański, o Rząd pracy i chleba, wolności i pokoju, oparty o zaufanie mas pracujących miast i wsi, służący historycznemu dziełu zasadniczego przekształcenia ustroju społecznego i politycznego w naszym kraju". Co to jest? Czy „formalna demokracja"? Czy wydaje się Wam, tow. **Alter,** że nasze przyszłe rządy muszą być słabemi, przebaczającemi, zezwalającemi spiskować przeciw sobie? A jeżeli nie będą niemi, to czyż nie będzie to zgodne z waszą „demokratyczną dyktaturą?" A dalej, któż Wam powiedział, że Socjalizm uważa współpracę z komunistami za wykluczoną? Ten pogląd najłatwiej możnaby wysnuć... z literatury komunistycznej. Nasze subjektywne zapatrywania są całkowicie za współpracę. Objektywne warunki są niestety inne. Ale tu już jest dziedzina **faktów,** a nie **poglądów.**

A jak się ma sprawa z tą walką z faszyzmem? Samotnie czy razem z niesocjalistyczną opozycją? „Centrolew" był logiczną konsekwencją pewnego okresu dziejowego, kiedy teren parlamentarny otwierał pewne możliwości walki, oporu i protestu. **Bez „Centrolewu" walki tejby nie było.** Dla „Centrolewu" zresztą nie zrezygnowaliśmy z żadnego z naszych postulatów. Gdy sytuacja ta minęła, idziemy zupełnie samodzielnie. Czyż możemy zakazać innym obozom zwalczać również faszyzm? Chyba nie. Więc o cóż dziś idzie? Boicie się „Centrolewu" jutro? **Jutro rządzić będzie ten, kto obali faszyzm. Inaczej być nie może. Jest to kwestja siły.** Nikt nie dzieli się władzą, jeżeli ma dość siły, by samemu ją zdobyć. Wierzymy, że proletarjat mieć ją będzie. Ale w przeciwnym wypadku, nie mamy zamiaru przedłużać życia faszyzmowi, byle zachować „splendid isolation" (wspaniałą samotność). Znowu więc kwestja **siły, faktów,** a nie **poglądów.**

Ale co robią „lewicowi" socjaliści? Czy stosują może, jakieś rewolucyjniejsze metody walki z faszyzmem? Czy odznaczają się jakąś odrębną, osobliwą taktyką? Przyznajemy, że dotąd o tem nie słyszeliśmy. A to byłaby istotna, poważna różnica. „Reformiści" ostrożnie, spokojnie, ugodowo, umiarkowanie, lewicowcy zaś rewolucyjnie, energicznie, stanowczo, odważnie. A tu nic podobnego. Wszyscy walczymy tak, jak można w danych warunkach. Różnica leży nie w czynach, ale w głośności krzyku. No, ale faszyzm nie jest z papieru. Cóż mi to za „lewicowy" socjalizm, który stosuje te same metody walki, co „reformiści", a różnice przewiduje dopiero w przyszłości. Dla takiej „lewicowości" nie mam zrozumienia.

Henryk Swoboda.

Przykre sprostowanie

„Nowe Pismo" w numerze 43, przytaczając ustęp ze sprawozdania o moim odczycie w Radomiu, w którym to odczycie mówiłem o konieczności zdobycia „klas pośrednich" dla walki o Socjalizm, zaopatruje ów ustęp takim oto własnym komentarzem:

„Słuszne słowa. Czy to rewizja niebardzo z niemi harmonizujących innych enuncjacyj tow. Niedziałkowskiego na ten sam temat?"

Czytelnicy „Robotnika" wiedzą doskonale, że owe „słowa" stanowią dokładne STRESZCZENIE cyklu moich artykułów w „Robotniku" z przed paru tygodni. Więc jakaż znowu „rewizja"? Czyż „Nowe Pismo" nie może naprawdę obejść się bez „chwytów" demagogiczno - polemicznych typu brukowej prasy „sanacyjnej"? Lojalność w polemice nie należy — sądzę — do „przesądów burżuazyjnych".

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Przegląd prasy

PARĘ KWESTYJ, KTÓRYCH ZROZUMIEĆ NIESPOSÓB.

Przed niespełna trzema miesiącami, a mówiąc ściśle, w odezwie K. C. **Komunistycznej Partji,** wydanej na dzień 1 maja r. b., można było przeczytać:

„Żądamy prawa samookreślenia Ukrainy Zachodniej, Białorusi Zachodniej *Pomorza* i *Górnego Śląska,* aż do oderwania się od Państwa Polskiego".

To nie wymaga żadnych komentarzy. Wniosek z tego dla każdego komunisty jest jasny. **Polska** bezprawnie zawładnęła m. in. Pomorzem i Śląskiem.

A w tym samym roku pańskim 1933 tylko, że w miesiącu lipcu, czytamy oficjalne sprawozdania z podróży jednego z najwybitniejszych niewątpliwie komunistów Europy, **Karola Radka po Pomorzu.** Ze sprawozdań tych dowiadujemy się rzeczy, które — powiedzmy łagodnie—stoją w **jaskrawej sprzeczności** z oficjalnem dotychczasowem stanowiskiem C. K. **Komunistycznej Partji Polski.**

„Sanacyjna" **„Republika"** łódzka donosi:

„Podróż p. Radka po Pomorzu, aczkolwiek ma charakter ściśle prywatny, posiada jednak duże znaczenie polityczne. W swych ostatnich artykułach p. Radek niejednokrotnie podkreślał bezpodstawność niemieckich roszczeń do polskiego Pomorza".

Szczegóły gdyńskich wynurzeń p. K. Radka znajdujemy w **„Gazecie Polskiej"**:

„Dużo czytałem o Gdyni. Dopiero jednak bezpośrednie wrażenie powiedziało mi, jak wielkiej pracy dokonała Polska na Pomorzu. Rozwój Gdyni pokazał, że port ten *nie był wymysłem, a potrzebą.* Teraz port gdyński jest wielkim historycznym faktem, *którego cofnąć nie można. Obrona dalszych warunków rozwoju Gdyni jest nietylko obroną pokoju, ale i wielkiego rezultatu wielkiej pracy.* Jestem przekonany, że Gdynia przyczyni się do wzmożenia stosunków między Związkiem Sowieckim a Rzplitą Polską i serdecznie życzę Gdyni pomyślnego rozwoju".

I komu teraz ci zwykli „szarzy" komuniści z ulicy i więzień mają wierzyć w sprawie Pomorza? Komu wierzyć? Czy oficjalnej odezwie K. C. partji, czy wynurzeniom p. **Radka?**

S-ek.

***

Istotnie... P. **Radek** mówił bardzo ładnie. Ale czy **uczciwość elementarna** nie wymaga, by **Radek** wyjaśnił owym „szarym" komunistom, że tamta odezwa z kwietnia 1933 r. była błędem, i to **bardzo poważnym błędem;** my sądzimy, że **Radek** powinien to uczynić; wszak owi „szarzy" komuniści idą do więzień właśnie i za ową teorję „samookreślenia Pomorza", niewątpliwie sprzeczną ze **słusznemi** — naszem zdaniem—deklaracjami obecnemi **Radka. Radek** nie reprezentuje wszak w Polsce **Rządu** sowieckiego; reprezentuje **prasę** komunistyczną Związku Republik Sowieckich. Nie krępują go „względy" dyplomatyczne"; niechże powie jasno, otwarcie, szczerze komunistom Polski: **„popełniliście błąd!"** Zaoszczędzi wielu chłopcom i dziewczętom całych lat więzienia i odda **rzetelną przysługę** polsko - sowieckiemu zbliżeniu.

WANDA WASILEWSKA.

Jeden dzień w poradni

— Ile macie izb?

— Jedną.

Doprawdy, mogłoby się zdawać, że znikły z powierzchni ziemi dwu i trzy pokojowe mieszkania. W każdym razie nie mieszkają w nich nasze klijentki. Izba z kuchnią, to już jest dużo. W suterynie, na poddaszu, zrzadka luksus trzeciego piętra lub parteru.

— Ile dzieci?

— Pięcioro.

A pozatem pięć poronień u pokątnej akuszerki, cztery naturalne, gdy się zanadto zdzwigała, „bo to ja mam obsługi, to nieraz ciężko", mówi spokojnie, poprawiając wymykające się z pod chustki siwe kosmyki włosów.

Oczywiście czwarty miesiąc ciąży. Czternasta osoba do tych trzynastu, które zamieszkują norę w suterynie.—Cóż my wam możemy poradzić?—długo i cierpliwie dyżurna tłomaczy. Kobiecina kiwa obojętnie głową. Co ją mogą obchodzić niezrozumiałe, niepojęte przepisy prawa, jakieś paragrafy i formułki. Ona wie jedno — że jej przybędą jeszcze jedne głodne usta do wyżywienia, jeszcze jeden kłopotliwy lokator zatłoczonej izbie, jeszcze jeden ciężar spadnie na wycieńczone barki. Wychodzi bez słowa.

Młoda kobiecina. — Dzieci? było dziewięcioro, żyje troje. A teraz znów ma być.

Twarz jej nabiega rumieńcem, ceglasto lśniącym na pergaminowej skórze policzków. No to co ja mam zrobić, moja pani, co? Jeszcze i to ma zdechnąć z głodu, jak tamte dwa najmniejsze zdechli? mój już osiem miesięcy nie robi!

Zachrypnięty głos przechodzi w krzyk. Trzęsie przed dyżurną palcami chudemi jak szpony. Wychodzi, trzaskając drzwiami, jeszcze na schodach słychać, jak mruczy coś do siebie, przeklinając świat, życie i tę poradnię, która jej nie może nic pomóc.

— Czy jest w domu kto chory?

— Chory? a tak. Mąż na płuca słaby, a moja starsza, już jej idzie na trzynasty rok, to ma kość w nodze popsutą. Taka się jej śmierdząca woda ciągiem leje.

— Ile macie izb?

— A ileżby, jedną, taką kuchenkę mamy. Ile osób? zaraz — nas dwoje, dzieci czworo, lokatorów dwóch — osiem ludzi, proszę pani.

— Lokatorów trzymacie?

— A chciał się człowiek jakoś wspomóc — jakże, tyle gąb — ale teraz oba nie robią, takie to i wspomożenie. Z rezygnacją macha ręką. Jej drobną, zniszczoną twarz ryją głębokie zmarszczki. Płowe, rzadkie włosy ściśnięte mocno w mikroskopijny węzełek na wierzchu głowy.

Okrągła, chłopska twarz. Patrzy na dyżurną z wyraźnem niedowierzaniem. Jakże to? przecie pisało „Poradnia"? Ja na służbie jestem, jak się dowiedzą, nie będą mię trzymać, gdzież ja pójdę? A to już przecie późno, ino, a będze znać.

Starsza, wynędzniała kobieta, płacze, splatając bezradnie ręce na wydętym brzuchu.

— Na miłość boską, kobieto, to przecie dziewiąty miesiąc! lada dzień dziecko się urodzi, a wy tu przychodzicie!

— Paniusiu, jak mój robił, to my se powiedzieli: a niech ta będzie, choćem ta i nie taka młoda, a jeszcze bez to, że nam tamte pomarły — ale teraz? nijakiego wyjścia niema. Mój nie robi i jeszcze się go choroba chwyciła, cosik mu w nogi wlazło, chodzić nie da, z mieszkania wynosić się kazali, już na drugi tydzień trza się zabierać — a teraz jeszcze dziecko — paniusiu kochana, ja już nimoge, nimoge...

Powstrzymywany płacz zrywa teraz wszelkie tamy. Wybucha głośnem zawodzeniem. Kobieta jak nieprzytomna kołysze się na krześle, powtarzając w kółko dyżurnej, sobie samej, całemu wrogiemu światu: ja już nimoge, nimoge!...

Są starsze i młodziutkie, obdarte i ubrane z widoczną starannością. W chustkach na głowach i w skromnych kapelusikach. Ładne i brzydkie.

A jednak wszystkie są do siebie podobne. Tensam lęk we wszystkich oczach, to samo bolesne skrzywienie ust.

Są zresztą i inne. Wysoka, młoda dziewczyna wchodzi nieśmiało. Kiedy zbliża się do stolika, jej delikatną twarz oblewa jaskrawy rumieniec. Tak. Robotnica. Jedenaście osób w jednej izbie. Bez pracy.

— Mam chłopca, z którym chcę żyć — mówi z prześlicznym uśmiechem i znów jej jasną twarz przebiega czerwona łuna. — Przyszłam, żeby mi panie poradziły.

A jakże. „Panie" radzą. Radzą, szczęśliwe, że tym razem istotnie mogą pomóc tej dziewczynie, która tu przyszła z całem zaufaniem tak prosto, bez fałszywego wstydu i obłudy, mówiąc o swoim „chłopcu".

— Mam już dwoje, i tak ciężko, zwierza się mizerna krawcowa. — Już na więcej nie możemy sobie pozwolić. To, co jest, ledwo starczy — przyszło by trzecie, toby wszystkie głodne chodziły.

— Dziecko teraz to luksus, dla bogaczy, nie nam, biednym ludziom. Jabym chciała, strasznie, proszę pani lubię dzieci. Ale jak? Mąż bez pracy, ja pranie do domu biorę — jakże to dziecku w tej parze, w tym zaduchu? Musimy poczekać, może się jako odmieni.

— Mąż pije — ostatni grosz na wódkę idzie— poduszki mi z domu powynosił, kapy, com miała, a pije. Nijakiej rady na to niema. Dzieci? Dwoje mamy, pożal się boże, takie to i dzieci. Starszemu piąty rok idzie, jeszcze nie mówi, pod siebie z przeproszeniem robi, wrzody mu się na głowie otwierają, mniejszy to samo. Takem sobie zaprzysięgła, proszę pani, już co dziecka, to nigdy. Na co? Na poniewierkę, na utrapienie, takich matołków rodzić? Jeszcze póki ja żyję, to ta o to dbam, przecie dzieci — ale jak mnie nie będzie strach pomyśleć. I akuratniem się dowiedziała: poradnia. Tak sobie myśle, trza iść, niechże mi jako poradzą.

Idą, jedna za drugą. Korowód ludzkiej nędzy, bezradnej kobiecej niedoli. Otwierają się przed nami niskie drzwi suteryn, zatęchłe, wilgotne nory. Patrzy z nich zmora chorób, krzywdy i nędzy. Serce jest ciężkie od łez, uszy pełne skarg. Zresztą nie potrzeba nawet skarg — wystarczy popatrzeć.

A naprzeciw tego znękanego tłumu stoi bezlitosny mur zbudowany z przepisów, paragrafów, drobnomieszczańskiej opinji i konkurencji zawodowej.

Nieśmiałe pukanie. Czarujące stworzenie, promieniejące niezwykłą urodą staje w świetle lampy. Jaskrawo szafirowe, ogromne oczy w cieniu czarnych rzęs. Złocista cera, nadąsane czerwone usteczka. Książniczka z bajki, siedemnastoletnia córka bezrobotnego palacza.

— Przecież ojciec mnie zabije — a ten chłopak do niczego się nie poczuwa, i zresztą też bezrobotny.

Jakże wytłomaczyć tej drżącej z lęku, uroczej dziewczynce, że jesteśmy bezradne, że nie możemy jej pomóc?

— Przecież to dopiero czwarty tydzień — czerwone usteczka wyginają się w dziecinną podkówkę. Jest cała, jak delikatny, mieniący się barwami kwiat. Jak zjawisko z innego świata nad smutną ziemią. Chciałoby się jej dziękować, że jest tak piękna.

— Więc nic się nie da zrobić?

Nic, czarująca dziewczynko. **Mamy mocno spętane ręce.** Musimy cię odesłać stąd bez żadnej pomocy. W imię nieurodzonego dziecka spychamy cię w dół, bez żadnej pomocy. W imię niewiadomego życia skazujemy na zagładę twoich siedemnaście lat, twoją niezwykłą urodę egzotycznego motyla. A wiemy przecież dobrze, dokąd prowadzi droga, którą teraz pójdziesz. Jesteś zbyt ładna, żeby Wisła czy esencja octowa stały się jedynem wyjściem. Znajdą się opiekunowie, którzy ci dopomogą. A kiedy w wicher i deszcze stać będziesz na rogu ulicy, kiedy twoje oczy stracą szafirowy blask a czerwień ust sztukować będzie tania pomadka, kiedy już zwiedzisz wszystkie szpitale i komisarjaty policji obyczajowej, zrozumiesz może to, czego ci nie mogła wytłomaczyć dyżurna w poradni, że przeciwko tobie, siedemnastoletniej córce bezrobotnego palacza sprzymierzyły się wszystkie potęgi: przepisy, paragrafy, konkurencja zawodowa i **opinja sytych mieszczuchów.**

Przed premjerą „Dziwaka" w teatrze „Ateneum"

A. **Afinogenow**, autor **„Dziwaka"** i, granej w sezonie ubiegłym w „Ateneum" interesującej sztuki p. t. **„Strach"**, jest przeciwnikiem pewnych uproszczeń propagandowych, do niedawna dominujących w sowieckiej literaturze dramatycznej. Prymitywizm postawienia i opracowania danego problemu — twierdzi on — prowadzi nieuchronnie do zubożenia artystycznego. Jako teoretyk, w książce **„Twórcza metoda teatru"** (usiłującej zastosować dialektykę marksowską do twórczości artystycznej), **Afinogenow** podkreśla konieczność świadomego, społecznie i politycznie umotywowanego, a pod względem psychologicznym wnikliwego i wszechstronnego operowania materjałem rzeczywistości, gdy się go bierze za tworzywo artystyczne. Jako praktyk, w cieszących się powodzeniem w ZSRR dramatach swoich daje Afinogenow obrazy rzeczywistości sowieckiej, nie przejaskrawione programowo, lecz prawdziwe, rzetelnie odmalowujące zjawiska zarówno dodatnie, jak ujemne. Tendencja społeczna w sztukach Afinogenowa nie jest wyrażona w schematycznych sformułowaniach i kontrastach, lecz wyrasta organicznie z akcji, psychologicznie umotywowanej, przepojonej nastrojem wzruszającym i entuzjazmem. Autor zapomocą tylko takich środków pragnie pozyskać sympatję widza dla swych tendencyj.

Afinogenow jest realistą. W sensie formy literackiej i teatralnej **„Dziwak"** nawiązuje wyraźnie do tradycji przedrewolucyjnej dramaturgji rosyjskiej. Nie trudno w nim dostrzec podobieństwa do barw i nastrojów **Czechowa**. Tylko tragiczny liryzm autora „Czajki" i „Wiśniowego sadu" przekształcił się tutaj w mocne, uczuciowe akcenty twórczego entuzjazmu. Smutek i pesymizm, tak charakterystyczny dla Czechowa i paraliżujący jego humor, wynikał z warunków współczesnej pisarzowi rzeczywistości. Dzisiejsza rzeczywistość pozwoliła pokrewnej **Czechowowi** strukturze poetyckiej **Afinogenowa** uderzyć w tony bardziej pogodne i optymistyczne.

Realizm **Afinogenowa** nie ogranicza się jednak tylko do „rzeczywistości" i nie grzęźnie w „rodzajowości". Autor **„Dziwaka"** jest jednocześnie, pozbawionym złośliwości satyrykiem i lirykiem.

Momenty psychologiczne, satyryczne i emocjonalne, poetyckie stanowią o wartości **„Dziwaka"**. Ideologicznie, jak na stosunki sowieckie (pierwsze lata „piatiletki") sztuka była bardzo śmiałą. Teatr b. Aleksandryjski w Leningradzie odrzucił ją początkowo, jako politycznie niedopuszczalną, ponieważ „przeciwstawia się tu bezpartyjnego inteligenta kierownictwu partji". Wystawienie **„Dziwaka"** w M. Ch. T. II (jednym z teatrów, kierowanych przez Stanisławskiego) rozwiało te obawy. Podkreślano walory artystyczne i psychologiczne sztuki, a pod względem społeczno - wychowawczym, uznano ją za pożyteczne, ponieważ krytykowała formalistykę biurokratyzmu, co w danym momencie było hasłem rządu radzieckiego, odwołującego się do entuzjazmu mas. Nie mógł także być uznany za szkodliwy morał sztuki: „Z każdym rokiem tworzymy coraz lepsze fabryki, a ludzi jeszcze nie nauczyliśmy tworzyć".

Sztuka ta, której premjera odbędzie się we wtorek, 18 lipca, wszyscy powinni zobaczyć.

Kradzież... kamieni

Na niezabudowanym placu kolonji Staszica w Warszawie, wydział techniczny magistratu gromadzi zapasy kamieni brukowych. Jeszcze niedawno kamień brukowy mógł leżeć bezpiecznie na ulicach warszawskich, dziś nie jest on już zupełnie bezpieczny.

Właśnie dn. 13 lipca, choć przypadkowo, jeden z inżynierów miejskich przechodził koło placu z kamieniami i tu stwierdził, że kamień brukowy załadowano na kilka furmanek, nikomu bliżej nieznanych.

Inżynier, po zbadaniu sprawy, stwierdził, że kamień jest poprostu kradziony i wywożony przez nieznanych ludzi, w nieznane okolice. Inżynier polecił zatrzymać furmanki do sprawdzenia. Okazało się, że wozy należały do Henryka Urbaniaka i Władysława Nawrockiego, obu ze Szczęśliwic. Obaj przychwyceni mają własne konie i furmanki. Zatrzymani opowiedzieli, że wynajęto ich na roboty brukarskie, a kamień polecono odstawić za miasto, gdzie, rzekomo ciągle potrzeba kamienia do naprawy szos. Urbaniak i Nawrocki tłomaczyli się, że nie wiedzą kto ich wynajął i, nie mogą sobie przypomnieć dość dobrze wyglądu swego „chlebodawcy".

Policja warszawska niebardzo temu opowiadaniu uwierzyła, gdyż obaj przytrzymani bywali już „klientami" policji.

Strajk protestacyjny na kopalni „Wiktor"

Na kopalni „WIKTOR" w MILOWICACH robotnicy przeprowadzili jednodniowy strajk protestacyjny, jako protest przeciwko zapowiedzianej obniżce płac o 15%.

Aresztowania w Łodzi

W Łodzi aresztowano **Hersza Litwina**, właściciela fabryki przy ul. Kopernika 56.

Litwin został odstawiony do urzędu śledczego i po przesłuchaniu osadzony w areszcie śledczym do dyspozycji władz.

Aresztowanie znanego w Łodzi przemysłowca i kupca pozostaje w związku z upadłości jego przedsiębiorstwa oraz pożarem, jaki ostatnio wybuchł na terenie fabryki Litwina.

W związku z tą samą sprawą aresztowany został również **Uszer Szapiro**, sekretarz organizacji sjonistycznej w Łodzi.

ROBOTNICZE TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI

KOLEKTURA POLSKIEJ PANSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ

KUPUJCIE LOSY LOTERJI W KOLEKTURZE ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI

NABYWAJĄCY los w Kolekturze Towarzystwa nietylko uzyskuje szanse wygrania większej sumy, lecz i świadomie przyczynia się do do powiększenia dochodów na cele **Rob. Tow. Przyj. Dzieci.**

Miejsca sprzedaży losów:

Rob Tow Przyjaciół Dzieci: Zarząd Główny Aleja 3 Maja 2 m 68 codziennie 10—3 wtorki, piątki 5—7 tel 332-88 Oddziały na Żoliborzu: Krasińskiego 10 codzinnie 8—11 i 4—6, tel. 11-81-37; na Pradze: Targowa 44 m. 44 godz 5—7; Księgarnia Robotnicza, Warecka 9, tel 229-70

318 i 58!

Codzienne konfiskaty „Robotnika"

Pierwsze wydanie wczorajszego „Robotnika" uległo konfiskacie za ustępy przemówień obrońców w procesie brzeskim: St. Benkla, A. Landaua i St. Szurleja oraz za część korespondencji o krwawych zajściach w Pieszczanikach i Supraślu.

Jest to już

58-MA

konfiskata naszego pisma w roku bieżącym, zarazem

318-TA

za rządów sanacji.

Kazanie „sanacyjnego" księdza do pustych ław

Czytamy w **„Piaście"** pokonfiskacyjnym:

W dniu 29 czerwca wygłosił kazanie w kościele parafjalnym w **Brzesku** poseł **ks. Czuj.** Mówił o „święcie morza", że się nie boimy Hitlera, bo cały naród stoi przy marszałku Piłsudskim, oprócz chłopów, których nazwał „złotousty" kaznodzieja „zbuntowanem chamstwem".

Słysząc te miłością bliźniego przepojone słowa, „chamy", zebrane w kościele istotnie zbuntowały się i opuściły kościół, pozostawiając ks Czuja z garstką dewotek i starych, przygłuchłych dziadków.

Z nędzy rodzice porzucają dzieci

Wczoraj w Warszawie jedna z matek, Chinda Szyldkret (Ostrowska 14) zlikwidowała mieszkanie i, zostawiwszy 3-letnią córeczkę „na chwilę" u sąsiadki — wyszła i nie pokazała się więcej. Po fakcie okazało się, że była to historja zgóry uplanowana. Dziewczynkę policja umieściła w zakładzie dla sierot, a za matką wszczęto poszukiwania.

DO TOWARZYSZY I SYMPATYKÓW!

Komitet dzielnicy Powiśla zwraca się z prośbą o zaofiarowanie bielizny lub kwot pieniężnych na kupno ubranek i obuwia dla dwojga dzieci bezrobotnego towarzysza — dziewczynki lat 7 i chłopca lat 5.

Dzieci zostały przyjęte przez R. T. P. D. bezpłatnie na kolonje letnie i nie mogą wyjechać z braku odzienia.

Ubranie lub pieniądze przyjmuje w administracji „Robotnika" tow Cesarski w godz. od 9 do 17. Sprawa jest pilna. Wyjazd dzieci ma nastąpić w poniedziałek.

Rob. Tow. Służby Społecznej

SEKCJA KOLONJI LETNICH

urządza kolonje letnie dla kobiet pracujących w okolicy Warszawy od dn. 20 czerwca po 2 zł. dziennie.

Zapisy przyjmuje sekretarjat R. T. S. S. ul. Leszno 53.

Poniedziałek, środa, piątek od 5 — 7.
Wtorek, czwartek, sobota od 10 — 1.

Zakaz partyj a pozwolenie na jaskinie hazardu

BERLIN, 15.7 (PAT). Gabinet Rzeszy uchwalił wczoraj szereg ważnych ustaw, m. in.: 1) **ustawę o konfiskacie majątku partji Socjalno-Demokratycznej** i innych ugrupowań politycznych, uznanych za „antypaństwowe", 2) ustawę o odebraniu obywatelstwa przyznanego pewnym obcokrajowcom, którzy przybyli do Niemiec po 9 listopada 1918 r., oraz pozbawienia praw obywatelskich tych Niemców, którzy działają zagranicą na szkodę państwa niemieckiego, 3) ustawę zakazującą pod rygorem surowych kar tworzenia nowych stronnictw politycznych w Rzeszy. Pozatem przyjęta została ustawa o licencjach na otwarcie kasyn gry! Narazie przewidziane jest otwarcie kasyna gry w Baden-Baden!

Zamordowanie przywódcy chorwackich chłopów

WIEDEŃ, 14.7 (PAT). Z Belgradu donoszą, Dziś rano nieznany sprawca dokonał zamachu na przywódcę chorwackiej partji chłopskiej, byłego posła do parlamentu **Predaveca**, przebywającego w miejscowości Duguselo. Zamachowiec strzelił z dubeltówki, ciężko raniąc Predaveca. W stanie ciężkim ofiarę zamachu przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. **Predavec** objął przewodnictwo chorwackiej partji chłopskiej po zamordowaniu **Radicza** i aresztowaniu zastępcy Radicza posła **Macka**. Niedawno Predavec został zwolniony z więzienia, gdzie odbywał karę na mocy wyroku w znanym procesie polityków chorwackich. Jak wynika z półurzędowego komunikatu zamach miał tło osobiste.

ZGON PREDAVECA

WIEDEŃ, 15.7 (PAT). Z Belgradu donoszą, że ciężko ranny, podczas zamachu, przywódca chorwackiej partji chłopskiej **Predavec wczoraj po południu zmarł w szpitalu wskutek odniesionych ran.** Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości do tej chwili brak.

Zaniechanie biernego oporu

POONA, 15.7 (PAT). Kongres panindyjski przyjął przeważającą większością głosów rezolucję **o zaprzestaniu nieposłuszeństwa cywilnego** z tem zastrzeżeniem, że sprawa ta zostanie odpowiednio załatwiona pomiędzy wicekrólem Indyj a **Gandhim.**

Lot eskadry włoskiej

LONDYN, 15.7 (ATE). Z Montrealu donoszą, że eskadra hydroplanów włoskich przybyła tu o godzinie 18 min. 45 według czasu środkowo-europejskiego.

Katastrofa na Wołdze

Według doniesień z Moskwy, wydarzyła się wielka katastrofa **na Wołdze** w okolicach **Jarosławia**, która pociągnęła za sobą około stu ofiar.

Wielka barka przeznaczona do transportowania robotników z Jarosławia do pobliskiej fabryki, zatonęła wskutek wielkiego obciążenia.

W chwili katastrofy w barce znajdowało się przeszło 150 robotników.

Ponieważ katastrofa wydarzyła się po środku rzeki, akcja ratownicza była wielce utrudniona.

Według dotychczasowych obliczeń ponad sto robotników sowieckich utonęło. Zginął również znajdujący się na barce jeden z komisarzy t. zw. brygady szturmowej.

Według przeprowadzonego dochodzenia winę za katastrofę ponoszą wyłącznie **miejscowe władze**, które używały do transportowania robotników zużytą i wymagającą remontu barkę.

Przy tej sposobności dochodzenie ujawniło, że korzystanie ze starych zużytych barek praktykowane jest bardzo często wobec niewykonywania planu budowy nowych barek i statków na Wołdze.

Pilot ranny - samolot strzaskany

W piątek o godzinie 11 min. 30 przed południem, na Rakowcu pod Warszawą wydarzyła się katastrofa lotnicza.

Wskutek defektu w motorze na budynek szkółek miejskich ogrodniczych spadł samolot policyjny szkolny z eskadry treningowej, pilotowany przez ucznia Adama **Kocika.**

Samolot spadł w środek budynku, rozbijając się doszczętnie.

Pilota **Kocika** lekko rannego przewieziono do szpitala.

Tragiczna śmierć dwuch lotników poznańskich

Od dłuższego już czasu odbywają się nad **Poznaniem** i okolicą ćwiczenia nocne w tropieniu samolotów za pomocą reflektorów z ziemi. W czwartek wieczorem ćwiczenia takie odbywały się na północny zachód od Poznania nad **Murowaną Gośliną.**

Około godz. 11 ćwiczenia zostały nagle przerwane.

Jak się okazało, wypadkowi uległ jeden z samolotów ćwiczebnych 3 pułku lotniczego, pilotowany przez por. Stefana **Wierusza, spadając z wysokości około 1.000 metrów na ziemię i roztrzaskując się niemal na drzazgi.**

Pod szczątkami samolotu znaleziono dających jeszcze słabe oznaki życia: ppor. obserwatora **Zygmunta Orłowskiego** i por. pilota **Stefana Wierusza.**

Na miejsce katastrofy przybyli, w chwilę po wypadku, lekarze z Mur. Gośliny, pp. dr. Krzyżanowski i dr. Motylewski, stwierdzając już tylko śmierć obu lotników wskutek ogólnych obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Wieść o tragicznym wypadku wywołała wstrząsające wrażenie.

Czas odnowić prenumeratę za miesiąc lipiec

Nadużycia w magazynie zasobów
w Tczewie

Przed paru dniami kontrola kolejowej Dyrekcji Gdańskiej wykryła w magazynie zasobów w **Tczewie** znaczne podobno braki materjałowe.

Jako odpowiedzialnych za te braki pociągnięto naczelnika parowozowni **Tachowskiego**, dalej dwóch niższych funkcjonarjuszów.

Wszyscy zostali zawieszeni — ciekawe, że po wykryciu braków — **pracowników warsztatu mechanicznego wzywano do kancelarji, gdzie przedkładano im do podpisu deklaracje, stwierdzające rzekomy odbiór poszczególnych narzędzi, których pracownicy jednak nie otrzymali.**

Pracownicy z początku nie chcieli podpisywać, ale na skutek nalegań lękliwsi podpisali, kilku jednak podpisu **stanowczo odmówiło.**

Tyle nasz korespondent. Mamy nadzieję, że Dyrekcja Gdańska zbada tę sprawę, zwłaszcza próby sterroryzowania pracowników.

Nowe tragiczne ofiary Tatr

Dnia 12 b. m. zaalarmowano tatrzańskie pogotowie ratunkowe w Zakopanem telefonem ze schroniska w Roztoce, iż po stronie czeskiej w okolicy Doliny Kaczej wydarzyła się katastrofa turystyczna.

Ekspedycja ratunkowa, która przybyła nad Dolinę Kaczą, wypatrzyła lornetkami dwa ciała turystów, leżące na upłazach nad przepaścią. Katastrofa wydarzyła się w grupie szczytu Żłobickiego.

Rozeszły się pogłoski, że pierwszym ze znalezionych turystów jest PAWEŁ VOGEL, profesor gimnazjalny z Wielkopolski. O ile byłaby to prawda, to taternictwo polskie poniosłoby niepowetowaną szkodę, tracąc jednego z najlepszych taterników młodej generacji. Również identyczności drugiej ofiary (jest to kobieta) nie zdołano stwierdzić ;do ciała jej nie można się dostać naskutek olbrzymich trudności, jakie przedstawia wejście pionowemi programi.

***

W Tatrach po stronie czeskiej znaleziono niedawno szkielet kobiety, którego identyczności nie zdołano stwierdzić. Przypuszczano, że będą to szczątki zaginionej swego czasu w Tatrach LOLI HIRSCHÓWNY. Matka zaginionej młodej turystki zwróciła się z prośbą o ekspertyzę do prof. dr. Wachholza. Ekspertyza wykluczyła identyczność szczątków z osobą zaginionej Hirschówny. Tak więc w dalszym ciągu pozostanie tajemnicą sprawa znalezienia szkieletu ludzkiego w Tatrach po stronie czeskiej.

Katastrofa budowlana w Tczewie
Dwuch robotników zabitych, jeden ciężko ranny

W Tczewie przy ul. Dworcowej 13 wydarzyła się ciężka katastrofa budowlana, **spowodowana przez niedostateczne zabezpieczenie miejsca pracy.**

Na podwórzu budowniczy Paweł Franendorf przeprowadzał prace ziemne nad wzniesieniem fundamentów piwnicznych. W tym celu wykopano t. zw. jamę wykopową długości 9.30 mtr., szerokości 3.30 mtr., a wysokości 2.80 mtr. W jamie tej pracowali robotnicy nad wydobywaniem reszty piasku, natomiast murarze stawiali już fundamenty piwnic. W pewnej chwili **zawaliła się 10 mtr. boczna ściana gliniana, grzebiąc pracujących w jamie wykopowej.**

Wszczęto natychmiast akcję ratunkową i wydobyto z ziemi ciężko rannego 26-letniego robotnika **Brunona Cejrowskiego,** u którego dr. Meger stwierdził zgniecenie klatki piersiowej oraz nóg. Po upływie pół godziny odkopano zwłoki 23-letn. robotnika **Franciszka Gruhlkego,** a po upływie 50 minut ciało 22-letn. pomocnika murarskiego.

Z polecenia sędziego śledczego policja zatrzymała w areszcie kierownika budowy **Franendorfa.**

Przyczyna katastrofy jest prawdopodobnie **niedostateczne zabezpieczenie miejsca budowy, wskutek czego nastąpiło zawalenie się ściany.**

Samobójstwa

Przy ul. Piusa XI-go 39, targnęła się na życie, napiwszy się kwasu solnego, 25-letnia Genowefa Omanówna, służąca.

— Przy ul. żytomierskiej 17, również targnęła się na życie z powodu zawodu miłosnego 21-letnia Stanisława Winiarkówna, bez zajęcia, która wypiła znaczną ilość esencji octowej.

41-letni Stanisław Złakowski, bez zajęcia (Wspólna 49), w zamiarze samobójczym zatruł się morfiną, a następnie przeciął sobie nożem przeguby łokciowe oraz podciął szyją. Upartego desperata opatrzył lekarz Pogotowia, pozostawiając na miejscu.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

Dolar 6.20 (B. P. płaci 6.12); frank francuski 35.10; frank szwajcarski 173; funt szterling 29.78; marka niemiecka 110; szyling austrjacki 101; korona czeska 25.30.

Co usłyszymy w radjo?

NIEDZIELA dnia 16.7

10.00 Program; 10.05 Transmisja z Poznania; 11.57 Sygnał czasu; 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Komunikat meteorologiczny; 12.15 Arje i pieśni; 12.30 Transmisja z Gdyni; 13.15 Poranek muzyczny; 14.00 Odczyt; 14.15 Komunikat rolniczy; 14.20 Muzyka z płyt; 14.45 „Porady weterynaryjne"; 15.05 Pieśni 15.25 Recital fortepianowy; 16.00 Program dla młodzieży; 16.15 Opowiadanie dla dzieci; 16.30 „Budowa robotniczych osiedli podmiejskich" — wygł. p. Stanisław Tołwiński. 16.45 Audycja regionalna; 17.30 Arje i pieśni; 18.05 Program; 18.10 Rozmaitości; 18.30 „Na falach jeziora"; 19.00 Słuchowisko; 19.40 Skrzynka pocztowa; 20.00 Transmisja z Gdyni; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.10 „Na wesołej fali lwowskiej" (tr. ze Lwowa); 22.00 Arje i pieśni; 22.25 Wiadomości sportowe; 22.40 Wiadomości dla komunikacji lotniczej; 22.45 Muzyka taneczna.

Szczególna forma choroby umysłowej
„Jestem Delegatem Min. Spraw Wewnętrznych"

Z Wilna donoszą:

Organa władzy granicznej zatrzymały koło miejscowości **Michniewicze,** opodal granicy sowieckiej **Franciszka Andrzejewicza,** podającego się za delegata ministerjum spr. wewn., który twierdził, że jest „upoważniony do przeprowadzania inspekcyj na terenie całej Polski".

Jak się okazuje, Andrzejewicz jest umysłowo chorym i uroił sobie, że jest delegatem ministerjum. Chorym człowiekiem zajęły się władze lekarskie.

W przemyskiej „sanacji"..

„Nowy Głos Przemyski" donosi:

„W łonie miejscowego BBWR wre od pewnego czasu namiętna walka na tle zarówno obsady komitetu lokalnego, jak i wpływów w „terenie". Utworzyła się już nawet poważna opozycja, z p. inż. **Dombrowskim** na czele, zmierzająca do „oczyszczenia" tut. sanacji z elementów „napływowych", niezwiązanych z „ideologją" Marszałka w sposób wolny od jakichkolwiek zarzutów i podejrzeń w kierunku osobistych korzyści materjalnych.

Fronda, z p. inż. **Dombrowskim** na czele, ma podobno za sobą znaczny odłam tych oryginalnych sanatorów „sanacji". Zapowiadane są też w razie zwycięstwa daleko idące rugi z szeregu intratnych stanowisk, obsadzonych przez ludzi symulujących tylko przynależność do obozu rządowego. Ataki opozycjonistów skierowane są głównie przeciw składowi tut. Rady miejskiej i włodarzom magistrackim, co do których sygnalizowana jest już w najbliższym czasie zmiana warty.

Opozycja sanacyjno - antysanacyjna ma podobno za sobą poparcie partyjnych władz lwowskich.

Jaki będzie epilog tego ciekawego widowiska, wkrótce zobaczymy".

Co grają w Teatrach?

TEATR ATENEUM w tych dniach występuje z nową premjerą interesującej sztuki jednego z czołowych dramaturgów sowieckich, A. Afinigenowa, p. t. „Dziwak". Reżyseruje Edmund Wierciński. Przekład H. Pilichowskiej.

TEATR NARODOWY. Dziś i codziennie komedja angielskia Hoodges'a i Percival'a „Hau-Hau".

TEATR NOWY. Dziś komedja Deval'a „Stefek".

TEATR LETNI. Dziś i codziennie 4-aktowa sztuka Michała Bułhakowa „Mieszkanie Zojki".

TEATR POLSKI gra w dalszym ciągu głośną sztukę Jerzego Tepy „Fräulein Doktor". W próbach barwne widowisko wiedeńskiego autora Maara pod tytułem „Porucznik Przecinek".

TEATR MAŁY grać będzie jeszcze tylko przez tydzień uroczą komedję Connera „Roxy" z udziałem J. Zaklickiej. W pełnych próbach jest egzotyczna komedja węgierskiego autora Stefana Zagona p. t. „Dżimbi", grana w ubiegłym sezonie z dużem powodzeniem w Budapeszcie, zaś w Polsce — w Poznaniu i Wilnie—w obu miastach w roli tytułowej z p. Zaklicką, która grać ją będzie też i w Warszawie.

TEATR KAMERALNY został zamknięty na krótki czas z powodu remontu widowni. Przedstawienia rozpoczną się w połowie przyszłego tygodnia.

TEATR „REX". Codziennie rewja „Frontem do morza" z udziałem całego zespołu i gościnnym występem Wiktora Chenkina

TEATR „MORSKIE OKO". Nieczynny przez okres letni

TEATR „8 m. 30" daje dziś jubileuszowe 25-te przedstawienie amerykańskiej operetki Youmansa „No, no, Nanette".

TEATR im. ŻEROMSKIEGO (Hipoteczna nr. 8) Dziś „Jesień... Zima . Wiosna.." Jadwigi Rzepeckiej - Iwanowskiej.

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO (Zamojskie 20) Codziennie o 8.15 „Hiszpańska mucha".

TEATR REWJI „MIGNON". Codziennie rewja „Skarżyński leci".

TEATR REWJI „MUCHA" (Długa 10). Dziś i dni następnych rewja „Każdy sobie rzepkę skrobie".

NASZA RUBRYKA

KUCHNI ZA USŁUGĘ poszukuje małżeństwo bezdzietne. Marszałkowska 86 m. 14.

Nowe znaczki pocztowe
z wizerunkiem Wita Stwosza

Z okazji 400-ej rocznicy śmierci *Wita Stwosza* Ministerjum Poczt i Telegrafów wprowadza w obieg z dniem 1 sierpnia b. r. nowy znaczek pocztowy wartości 80 gr.

Rysunek znaczka przedstawia fragment rzeźby z głównego ołtarza w kościele Marjackim w Krakowie, wykonanej przez *Wita Stwosza.*

Znaczek tłoczony jest w kolorze czerwono-bronzowym na papierze lekko-kremowym z wodnym znakiem.

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Śpiew, całus, dziewczyna".
ANTINEA: „Maradu" i „Szlakiem hańby".
APOLLO: „Pod twoją obronę".
ARENA: „Miłość złoczyńcy" i „Romeo i Julcia".
ATLANTIC: „Karjera kelnerki".
BAJKA: „Flip i Flap" i „Z dnia na dzień".
CAPITOL: „Kobiety bez przyszłości" i „Ja w dzień, ty w nocy".
CASINO: „Kobieta z rejestru".
COLOSSEUM: „Ognisko" i „Błękitna rapsodja".
COLOSSEUM MAŁE: „Nowoczesny Don Kichot" i „Widmo śmierci".
CORSO: „Noc w raju" i „Porucznik marynarki".
CRISTAL: „Tajemnica toru wyścigowego" i „Gwiaździsta eskadra".
CZARY: „Samotny orzeł" i „Serce Azji".
FAMA: „Wiatr od morza" i „Mumja
FILHARMONJA: „5 przeklętych dżentelmenów".
FORUM: „Ben Hur".
GLORJA (w ogrodzie): **„Eskadra śmierci" i „Slim i Grim".**
HELJOS: „Arka Noego" i dodatki.
HOLLYWOOD: „W służbie śledczej" i rewja.
KOMETA: „Niewolnice dancingu" i rewja.
LOS: Nieczynny do 1 września.
LUX: „Żelazna maska".
MAJESTIC: „Droga na Wschód".
MASKA: „Pałac na kółkach" i „Wesoły porucznik".
METROPOLIS: „Życie za złoto" i występy artystów.
MEWA: „Los Gentelmana" i „Precz z miłością".
MIEJSKI: „Kochaj mnie dziś".
MIRAŻ: „Niebezpieczny Raj".
OAZA: „Ostatnia Eskapada" i „Cohn i Kelly w Holywood".
PAN: „Gehenna kobiet" i „Transatlantic".
PETIT TRIANON: „Przedziwna sprawa Klary Deane" i „Czarujący chłopiec".
PRAGA: „Kobieta z Monte Carlo" i „Rycerze Dzikiego Zachodu".
RIVIERA: „Bezdomni" i „10 z Pawiaka".
ROMA: „Każdemu wolno kochać" i dodatki dźwiękowe.
ROXY: „Romeo i Julcia" i „Mandżurja płonie".
SPLENDID: Nieczynny.
STYLOWY: „Młodość na zamówienie".
TOMBOLA: „Szary dom" i „Pieszczytka".
TON: „Nocne sądy" i „Flip i Flap robią karjerę".
UCIECHA: „Tragedja amerykańska" i „Nasza jest noc".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIEDZIELA NA BOISKACH WARSZAWSKICH

Dziś na terenie Warszawy odbędą się następujące ważniejsze imprezy:

Na boisku Polonji o godz. 17-ej rewanżowy mecz o piłkarskie mistrzostwo Warszawy pomiędzy Polonią a Skrą. W razie zwycięstwa lub remisu Polonji zdobędzie ona tytuł mistrza warszawskiej klasy A; w wypadku zwycięstwa Skry odbędzie się 3-ci mecz decydujący.

Na Dynasach o godz. 17-ej rozegrane zostaną mistrzostwa kolarskie Polski na torze dla sprinterów na 1000 m.

Na stadjonie Legji o godz. 17-ej mecz o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Czarni.

O mistrzostwo kl. A walczy 6 drużyn: Skoda — AZS (Boisko Skody godz. 18), PWATT. — Orzeł (boisko AZS., godz. 18), Świt — Warszawianka Ib (Boisko Domu Ludowego, godz. 18).

Na pływalni AZS. w parku Paderewskiego o godz. 12 mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej AZS. — Hakoah (Bielsko). W przedmeczu spotkają się ZASS. — AZS II.

ZAWODY NA PROWINCJI.

Program imprez na prowincji jest następujący:

W Katowicach międzynarodowy dzień sportu robotniczego. Program przewiduje zawody lekkoaletyczne, ciężkoatletyczne, mecze piłkarskie robotnicze Kraków — Zagłębie contra Śląsk Niemiecki, oraz Czechosłowacja — Śląsk, następnie pokazy gimnastyczne, mecze gier sportowych z udziałem robotniczych reprezentacyj Warszawy, Lwowa, Śląska, Bielska, Krakowa, Katowic, Czechosłowacji, Gdańska i Śląska Cieszyńskiego, wreszcie szereg uroczystości, jak akademje, pochody i t. d.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Legja.

W Królewskiej Hucie zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw Polski pań.

W Krakowie mecze ligowe Garbarnia — Ruch i Podgórze — Wisła.

W Siedlcach mecz ligowy 22 p. p. — ŁKS.

W Mysłowicach motocyklowe mistrzostwa Polski na torze ziemnym i międzynarodowe zawody narodów słowiańskich.

W Łodzi zawody pływackie ŁKS — Legja (Warszawa), w ramach których odbędzie się mecz piłki wodnej o wejście do Ligi.

W Wilnie mecz lekkoatletyczny Wilno — CIWF. (Warszawa).

Kto zawładnie światem, człowiek czy... owad

Fantastyczna wizja niemieckiego uczonego

Dyrektor Berlińskiego Instytutu Entomologicznego prof. Walter *Horn* zamieścił w *„Berliner Tageblatt"* swoje przepowiednie co do przyszłości współżycia ludzi i owadów na ziemi. Przepowiednie profesora są dosyć ponure. Uczony zupełnie poważnie przypuszcza, że w przyszłości *dojdzie do wojny o panowanie nad światem pomiędzy człowiekiem a owadami,* przyczem w tej wojnie *wszystkie szanse nie są po stronie człowieka.*

OWADY ISTNIAŁY 40 MILJONÓW LAT PRZED UKAZANIEM SIĘ CZŁOWIEKA NA ZIEMI.

Na 40 miljonów lat przed ukazaniem się człowieka na ziemi — pisze prof. *Horn* — owady już osiągnęły wysoki stopień rozwoju. Należą one do najstarszych stworzeń na świecie. Zdaniem profesora, *najmniej 300 miljonów owadów miało tysiące razy więcej szans urządzenia się, niż ludzie.* Właściwie owady urządziły się lecz ich ugruntowanie się na ziemi poszło inną drogą.

PRZEWAGA OWADÓW NAD CZŁOWIEKIEM.

W przeciwieństwie do innych stworzeń, owady nie dążyły do zwiększenia rozmiarów swego ciała; przeciwnie, ewolucja ich szła w kierunku możliwie jaknajwiększego zmniejszenia objętości ciała. Dlatego też mogły daleko lepiej od innych stworzeń przystosować się do środowiska.

Owady nie posiadają wewnętrznego szkieletu. Ciało ich jest więcej gibkie i bardziej odporne na działalność sił zewnętrznych, niż ciało stworzeń posiadających szkielet. *Mrówkę można zrzucić z wieży Eifel i nic się jej nie stanie.* Owady są zaopatrzone w przyrodzone instrumenty—piły, kleszcze, świdry i t. p. — które człowiek musiał dopiero stworzyć po wielu latach swej egzystencji.

OLBRZYMIA ŻYWOTNOŚĆ OWADÓW.

Siła muskularna owadów jest olbrzymia w porównaniu z ich rozmiarami. *Gdyby pchła była wielkości człowieka, z łatwością przeskakiwała by przez najwyższe budynki świata,* a mrówka w tych samych warunkach *mogłaby podnieść naładowany pociąg towarowy.*

Owady posiadają specjalne czucie, jakiego człowiek nie posiada. Siła żywotna owadów jest również godna podziwu. *Znoszą temperaturę od 0 do 50 stopni i mogą egzystować w każdych warunkach: w powietrzu, w wodzie, na lądzie, pod ziemią; w tkankach zwierzęcych i t. d. Jajka niektórych owadów żyją nawet w nafcie.*

Wreszcie krótki okres życia owadów jest przyczyną nadzwyczaj delikatnego różniczkowania ras. Na ziemi znajduje się około *3 miljony różnych gatunków owadów.* Ta właśnie dyferencja jest gwarancją wysokiej organizacji psychicznej, mądrości i instynktu mrówki, pszczoły i t. d., co dobrze jest znane każdemu.

JEDEN OWAD MOŻE MIEĆ 720 MILJONÓW POTOMKÓW.

Teoretycznie potomstwo owadów wyraża się w cyfrach astronomicznych. *Jedna mucha mogłaby znieść w ciągu swego życia 720 miljonów potomków.* Jedna pchła ma możność zrodzić w ciągu lata taką ilość pcheł, że ogólna waga ich wyrażałaby się w *1,6 miljardach tonn* (ogólna waga wszystkich żyjących ludzi na ziemi wynosi 0,3 miljardy tonn).

Jeżeli natomiast, owady rozwijają się w mniejszych liczbach, to tylko dlatego, że *olbrzymia ilość jajek ich ginie, nie natrafiając na sprzyjające warunki do rozwoju.*

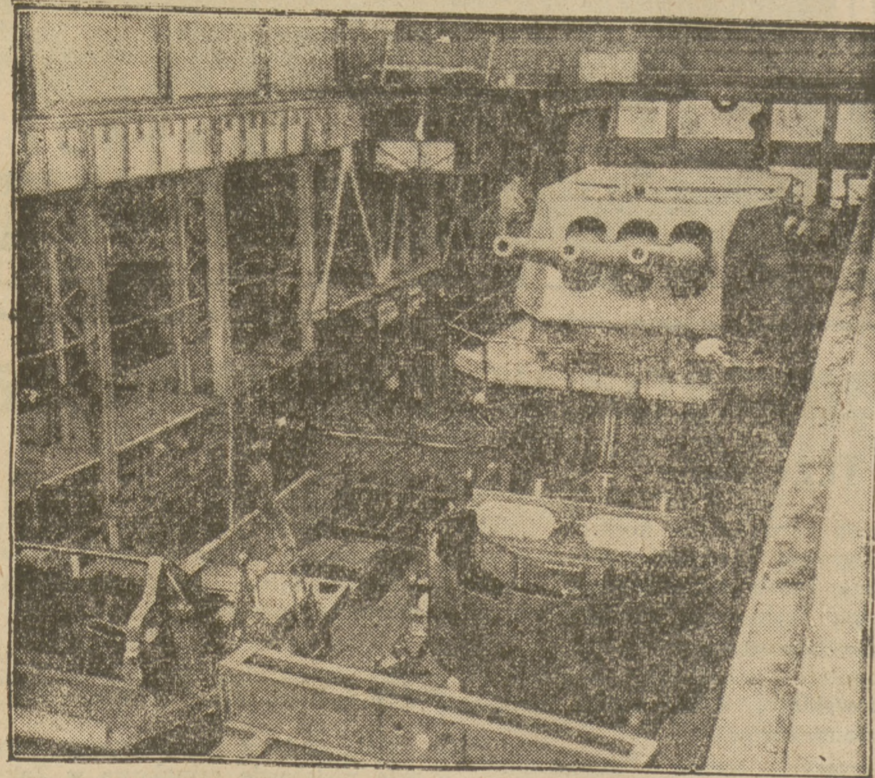
Tutaj właśnie prof. *Horn* widzi niebezpieczeństwo dla człowieka.

— Żyjemy w wieku owadów — oświadcza prof. *Horn.* — I jesteśmy sami temu winni. Człowiek ze swemi ulepszonemi środkami komunikacji *porozwoził po całym świecie owady.* Okazy, które w normalnych warunkach wiodłyby skromną egzystencję w ograniczonej ilości, *nagle otrzymały możność rozmnożenia się po całej kuli ziemskiej.* Oczywiście, nie omieszkały wykorzystać tej okazji i dziś traci się miljony na walkę z rozpładzającemi się szkodnikami.

MUSI DOJŚĆ DO WOJNY POMIĘDZY OWADEM A CZŁOWIEKIEM.

Prof. *Horn* powołuje się na pracę znanego amerykańskiego entomologa *Howarda,* wyraża obawę, że ludzkość będzie musiała wcześniej czy później *wypowiedzieć prawdziwą wojnę owadom o posiadanie kuli ziemskiej.* Płodność owadów, ich wytrzymałość i straszna broń rujnowania, dana im przez naturę tworzy tak wielką przewagę, że wątpliwe czy zwycięstwo będzie po stronie człowieka.

Pod znakiem „rozbrojenia"



Olbrzymia wieża pancerna w wielkiej hali montażowej, która ma być wraz z armatami przeniesiona na nowowybudowanym pancerniku amerykańskim w wielki hali montażowej świeżych zbrojeń wuja Sama.

Nie! Narazie niema oznak rewolucji

Ale wszędzie rozlega się krzyk o pracę głośniejszy niż wołanie o chleb

Teodor DREISER znakomity autor „TRAGEDJI AMERYKAŃSKIEJ" zapytał niedawno podróżującego po Stanach Zjednoczonych kolegę swego pisarza SHERWOODA ANDERSONA, czy podczas swej podróży nie zauważył

OZNAK ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ REWOLUCJI.

Nam europejczykom ciągle jeszcze patrzącym na Amerykę jako na kraj jakiej takiej pomyślności, pytanie to może się wydać przedwczesnem, mimo szalejącego tam kryzysu. Wprawdzie Upton SINCLAIR w swych powieściach i Egon KISCH w swoich reportażach zmienili trochę nasz sąd o warunkach życia w Ameryce, ale mimo to wyobrażano sobie, że te warunki SĄ JEDNAK LEPSZE OD EUROPEJSKICH. Następnie sposób myślenia robotników amerykańskich, ich stosunek do zagadnień klasowych i socjalizmu kazały nam zawsze ustosunkować się sceptycznie do możliwości wybuchu rewolucji w tym kraju nieograniczonych możliwości.

Musi się tam coś bardzo psuć, jeżeli pisarz amerykański zapytuje czy nie widać oznak zbliżającej się rewolucji.

W odpowiedzi na to pytanie ANDERSON ogłosił swoje wrażenie z podróży.

„Wszędzie, którędy przejeżdżałem — pisze ANDERSON — słyszałem jedno żądanie:

PRACY!

TEN OKRZYK ROZLEGA SIĘ WZDŁUŻ I WSZERZ CAŁEJ AMERYKI, GŁOŚNIEJSZY NAWET OD WOŁANIA O CHLEB.

Głód nowych idei i zmian zrodził się z tej właśnie żądzy pracy... Nędza amerykańskich bezdomnych i pozbawionych chleba jest niczem wobec tragicznego braku nadziei. Zjawisko to jest powszechne, przerażające i groźne, przedewszystkiem u młodych... Trzeba uświadomić sobie, że każde miasto w Ameryce wymaga przebudowy, pomijając już fakt, że DWIE TRZECIE NASZEJ LUDNOŚCI MIESZKA W WARUNKACH GORSZYCH OD PSIEJ BUDY. Pracą w kopalniach rządzi zbrodnicze marnotrawstwo.

...PRACY! PRACY! DLA WSZYSTKICH!

Sądzę, że Amerykanie, opanowani jedynie tą myślą, dokonają swoistej rewolucji. Będzie to zwykłe uprzątnięcie tych, którzy stanowią przegrodę między ludźmi a pracą.

ISTNIEJE MŁODZIEŻ ROBOTNICZA, ŻYWA I PEŁNA ENERGJI, KTÓRA SIĘ BUNTUJE.

Każde miasto Ameryki, zapełnione jest krzykiem młodych:

„DAJCIE NAM PRACY! PRACY! PRZEKLĘTE, BEZCZYNNE OCZEKIWANIE ODBIERA NAM WSZELKĄ ODWAGĘ!

O kwestjach, które obejmujemy nazwą „finansowych", mówiłem niedawno z młodym bezrobotnym w postrzępionem ubraniu. Staliśmy na moście kolejowym. Wskazał ręką na szyny: „Czy to są pieniądze? — zapytał. Jeśli czynimy świat zasobniejszym, budując rzecz użyteczną dla dobrobytu człowieka, czyż nie oznacza to tworzenia bogactw? Dlaczego tedy nie opieramy raczej waluty na tem bogactwie całego kraju zamiast na żółtym metalu, schowanym w kilku piwnicach bankierskich?

I CZY FAKT, ŻE STOJĘ TU BEZCZYNNIE, BEZSKUTECZNIE ŻĄDAJĄC PRACY, NIE OZNACZA W RZECZYWISTOŚCI NISZCZENIA BOGACTWA?"

Ten jakże wymowny list jest jak zaznaczyliśmy, odpowiedzią na zapytanie DREISERA, czy Anderson w swej podróży nie zauważył oznak zbliżającej się rewolucji. Mimo wszystko ANDERSON po przedstawieniu powyższych wrażeń, odpowiada: NIE. NARAZIE NIE.

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

10,000 zł. 7477.

5,000 zł. 23213.

2,000 zł. 102058 114526 115798.

1,000 zł. 92130 94058.

500 zł. 7928 14726 35371p 39277 80964 73913 61711 76132 71578 90904p 89233 90904p 89233 103420 147290 101271.

400 zł. 5163 6424 18156 68416 68709 72057 77750 79158 87779 87392 99749 119469 112720 119562 117910 119914 128472 124422 124169 140619 146304.

300 zł. 23271 33100 43374 67146 72123 120353 122117 122855 123307 125457 130101p 147186p 152421.

Książeczki premjowane P. K. O.

Wykaz wylosowanych książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe serji I-ej w 29-em ciągnieniu dnia 15.VII 1933 r.

1.280	17.929	30.839
3.740	18.512	31.185
3.917	23.103	32.714
6.232	25.003	33.663
7.157	25.721	36.000
9.570	26.115	37.250
10.273	27.891	38.733
10.594	28.756	43.075
12.133	30.171	43.999
17.324	30.555	44.594

OTTO BURG 42

W służbie junkrów pruskich

Wkrótce cała kompanja, a nawet szkoła wiedziały o jego postanowieniu; wszyscy przypominali nadużycia i maltretowania, jakich doznali od starszych; zdawało się, że nareszcie śmierć Einkranza znajdzie zadośćuczynienie.

Ale nie brano pod uwagę szpiegów wśród własnego grona, którzy donosili o wszystkich szczegółach majorowi, mającemu możność zabezpieczyć się przed ewentualną nieprzyjemnością.

Właśnie dowódca kompanji chciał wezwać do kancelarji Burga, gdy on sam zjawił się na progu pokoju.

— Co takiego, Burg? — zapytał major, siedząc w towarzystwie „Sadysty" i „Parobka".

— Panie majorze, melduję się posłusznie z prośbą o przedstawienie mnie do komisji i z zażaleniem na pana majora. — Nastała chwila milczenia. Obecni osłupieli kompletnie, jakby wypowiedział te słowa nie uczeń, ale rasowy wilczar kapitana, drzemiący spokojnie przed drzwiczkami wielkiego pieca.

— Co to ma znaczyć, Burg. Czy żartujecie? — Major przerwał ciszę drżącym głosem.

— Nigdy nie śmiałbym, panie majorze, tak żartować.

— Z jakiego powodu? — opanował się w końcu major.

— Zostałem niesprawiedliwie skazany na pięć dni aresztu. Sam nie wiem, za co i pan major nie pozwolił mi nawet usprawiedliwić się w paru bodaj słowach.

— Tak! Tylko tyle? Myślę, że to da się załatwić i bez zażalenia, ja tylko dla waszego dobra was ukarałem.

— Ale przepisowo proszę pana majora o przedstawienie mnie do raportu.

— Dobrze! Dobrze! Ale skąd wy wiecie, że komisja was zechce wysłuchać?

— Było przecież w rozkazie dziennym, panie majorze.

— Dlaczego wy kłamiecie? wiem dobrze, że nie było, sam wykreśliłem ten punkt — zagalopował się major.

— Ale w innych kompanjach czytano w rozkazie.

— Co was obchodzą inne kompanje? Ale nie widzę dostatecznego powodu do przedstawienia was do raportu. Rozumiecie?

— Ja jednak prosiłbym pana majora.

— Więc nie cofacie swego wybryku?

— Nie, panie majorze.

— Dobrze, możecie odejść — major pozostał w bezsilnej złości; autorytet jego wobec podwładnych oficerów, którzy byli świadkami, zmalał znacznie.

„Taki młokos chce na mnie stanąć z zażaleniem za jakieś głupie pięć dni kozy i trzeba będzie go przedstawić, gdyż może z tego wyniknąć grubsza sprawa" — myślał, ruszając wargami.

Po godzinie Burg został wezwany do majora.

„Łykawy" był sam i obecnie inaczej mógł się zachowywać, niż w obecności oficerów.

— Co wam strzeliło, Burg, do głupiego łba?

— Panie majorze, już czas wyjaśnić wszystko. Mentzer, Einkrantz, Schober są najlepszym tego dowodem.

— Ależ nie ruszaj, bracie, tych starych rzeczy. Jak przedstawia się twoja sprawa? Jeżeli jesteś rzeczywiście niewinny, zaraz porwiemy twoją kartę karną.

— Panie majorze, tu nietylko o mnie chodzi, lecz o dobro całej szkoły, całego państwa. To, co się dzieje, wyrabia tylko materjał na buntowników — wybuchnął Burg i major pozwolił mu się wypowiedzieć przez całe pół godziny.

Po wysłuchaniu, rzekł:

— Ty, Burg, jesteś za bardzo wrażliwy. Chorobliwa ambicja, jakieś wygórowane pojęcie o godności własnej, trochę jesteście za delikatni, kolego — prawił major.

— Ależ tak mówią i inni, nie tylko ja.

— Kto tak mówi?

— Większość.

— Podajcie mi nazwiska.

— Cała kompanja...

— O co wam właściwie chodzi? Zwarjowaliście chyba? — krzyknął rozdrażniony major, próbując steroryzować ucznia krzykiem, jak zwykle, przy raporcie.

— O to, żeby nie przystukiwano przed przełożonymi obcasami i udawano gorliwych, aby poza plecami nazwać tegoż przełożonego s... synem — począł krzyczeć Burg, zagłuszając słowa majora.

— Co was to obchodzi?

— Mnie obchodzi dobro narodu. Czem są nasi przełożeni? Zwyczajni urzędnicy, którzy mają nam dać maksimum zaprawy wojskowej i wiedzy, oraz rozwinąć w nas ducha rycerskiego i poczucie honoru. A tymczasem dzieje się wszystko naopak. Urzędnik państwowy nie wypełnia swego zadania, a nawet działa na szkodę państwa, wychowując swem postępowaniem malkontentów i niewolników, gotowych zaprzeć się dla karjery największych wartości człowieka cywilizowanego: godności własnej i samodzielnego poglądu. Karjerowicz i patrjota to zbyt sprzeczne pojęcia.

— Mylicie się, Burg. Grunt, że jest dyscyplina zewnętrzna. Co taki sobie myśli w głębi duszy, jeden z drugim, jest mi obojętne, jeżeli na oczach jest zupełnie w porządku; poza oczami może na mnie mówić, co chce: kląć i grozić. Niech apeluje do Boga.

— Właśnie to jest różnica naszych poglądów. Ja uważam, że dyscyplina musi być przedewszystkiem wewnętrzna, moralna. Jeżeli oficerowie mają do czynienia z takim elementem patrjotycznym, jak my, ludzie, dla których mundur wojskowy był otoczony nimbem świętości — i, pomimo tego, po kilku miesiącach wynikają głębsze nieporozumienia, przez nich celowo powiększone, jakąż ci ludzie mogą mieć wartość moralną dla nas? Jedyny ich autorytet opiera się na areszcie, stójkach, żabkach i ordynarnem ruganiu wszystkich wokoło. Czem oni wpłyną na masy, jeżeli żołnierze będą mieli taki sam autorytet, jak i oni, to znaczy, karabin? A moralny wpływ dowódcy, czyż można go uzyskać nabitym rewolwerem?

(D. c. n.)

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.

CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik", Warecka 7.